Nr. 232. Kraków, Czwartek 9 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jenas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Jubileusz X. Kaysiewicza.

Obchód w Krakowie.

Uroczystą Akademią zakończyły się wczoraj krakowskie uroczystości jubileuszowe na cześć XX. Kaysiewicza i Semeneńki, założycieli Zakonu Zmartwychwstańców. Na estradzie w pięknej sali Starego teatru ustawiono wśród zieleni popiersie X. Semeneńki. Salę i galeryę zapełniła wytworna publiczność, w pierwszych rzędach zasiedli: JE. X. arcybiskup Teodorowicz, Ks. bisk. Sapieha, X. bisk. Pelczar, X. biskup Fiszer, X. biskup Nowak, jenerał Zmartwychwstańców z Rzymu O. Smolikowski, X. kanonik Krupiński, Zmartwychwstańcy krakowscy z przełożonym X. Gieburowskim, ze Lwowa przełożony X. Wilemski, dwóch Zmartwychwstańców z Bułgaryi i t. d. Z osób świeckich pojawili się: prez. Leo z żoną, wiceprezydent Szarski z żoną, obaj rektorowie Zollowie, rektor Kostanecki, radcy dworu Wicherkiewicz, Flattau i Horoszkiewicz, b. szef Sekcyi Piwocki, starosta Kowalikowski, hr. Andrzejowa Potocka z córkami, książę Fr. Radziwiłł, dr. Fr. Chłapowski i inni.

Uroczyste dźwięki poloneza „D-moll" Żeleńskiego zainaugurowały Akademię. Następnie wstąpił na estradę X. arcybiskup Teodorowicz i w głębokim referacie zaznajomił słuchaczy z ascetycznemi pismami X. Piotra Semeneńki. Pisma te wydał X. Smolikowski na podstawie wyciągów i zapisków z konferencyj religijnych, jakie X. Semeneńko urządzał. Traktują one o mistyce i życiu duchowem. Dostojny mowca omówił obszernie naukę X. Semeneńki o nędzy, o ufności i miłości, wskazał na głęboką znajomość duszy ludzkiej u Semeneńki i na silne podstawy filozoficzne jego pism — i zakończył życzeniem, by dzieła „jednego z największych mistrzów życia wewnętrznego", poznane zostały szerzej w Polsce. — Mowę X. arcybiskupa przyjęto oklaskami.

Niezmiernie piękną mowę J. E. Stanisława hr. Tarnowskiego odczytał (w zastępstwie chorego autora) dr. Kazimierz Lubecki. Hr. Tarnowski przedstawił działalność X. Kaysiewicza jako Polaka, kapłana, kaznodziei i pisarza (obok Klaczki i Sienkiewicza jest Kaysiewicz największym polskim stylistą XIX wieku) — a przedstawił z taką plastyką, z taką miłością a chwilami z uniesieniem a przytem w tak ozdobnej literackiej formie, że charakterystyka ta jest najlepszą chyba w literaturze polskiej. Pięknie zestawił hr. Tarnowski Kaysiewicza ze Skargą:

„Było właśnie dwieście lat od śmierci Skargi, kiedy przychodził na świat ten, co miał być po nim jego godnym następcą. Jeden, jak Izajasz przepowiadał, jak Jeremiasz lamentował i upominał i błagał: drugi przeszedł kiedy się przepowiednie tamtego spełniły, kiedy „Byliśmy bez króla i wybierania jego, poddani tym, którzy nas nienawidzą", i na tych gruzach i zwaliskach siedząc, miał rozmyślać jak je dźwignąć? czy można, czy dadzą się dźwignąć? Ale jeden ratować od zguby, drugi dźwigać ze zguby, jeden wstrzymać na brzegu przepaści, drugi z przepaści wydobyć chcą jednym i tym samym sposobem — Bogiem, wiernością Bogu, pełnieniem Jego przykazań, zjednoczeniem w Jego Kościele. W tem zdrowie, w tem siła, w tem zabezpieczenie przed nieszczęściem: w tem nadzieja przyszłości po nieszczęściu. Jeden i drugi taksamo chcą ją mieć szlachetną, czystą, piękną, przez to bezpieczną, świętą, potężną. Ich kazania, to jak w odstępie wieków śpiewany duet dwóch głosów zgodnych, wspaniałych, niezrównanych; a kazania Kaysiewicza to niby późne, ale wierne i potężne echo kazań Skargi. I kiedy jeden pyta groźnie: „Co mam z tobą uczynić nieszczęśliwe królestwo?", drugi odpowiada żałośnie: „Naciągnął Pan naród mój na krzyż jak strunę na lutnię, struna jęczy przeraźliwie" — czy się dostroi, czy się na tym krzyżu potrafimy odkupić? A jak Skarga w przedmowie do kazań niedzielnych, tak Kaysiewicz miałby prawo powiedzieć: „Cóżem więcej Panie mój miał uczynić, a nie uczynił?"

Trudno tu streszczać dalsze referaty, streścić się bowiem nie da ani syntetyczne ujęcie filozofii Semeneńki przez X. prof. Gabryla, ani piękny, starannie opracowany odczyt prof. Bystrzyckiego „o Kaysiewiczu ze stanowiska literackiego". Przy końcu przemówił X. rektor Pawlicki, nawiązując do osobistych wspomnień o Semeneńce.

Wokalno muzyczną część Akademii wypełniła orkiestra 100 pp. i chór Akademicki. Publiczność oklaskiwała żywo uroczystą „Kantatę O. Kaysiewicza", skomponowaną do słów Dra Lubeckiego, tudzież podniosłe „Oratoryum", którego autorem jest X. Plewka-Plewczyński (Także do słów Lubeckiego). Kompozytorzy sami dzierżyli batutę. Dr Lubecki oddeklamował w końcu przy harfie (kapelm. Tesarzyka) sonety i modlitwę Kaysiewicza, tudzież fragment „Z Panem na pustynię" Semeneńki.

Na uroczystość nadesłały telegramy od Ojca św. (podpisany przez kardynała Merry del Val), od hr. Tarnowskiego, arcyks. Karola Stefana, X. biskupa Likowskiego itd.

Akademia miała — mimo zbyt długiego trwania — nastrój podniosły i uroczysty. Godnie uczcił Kraków i cała Polska pamięć wielkich mężów, którzy w młodości z orężem w ręku Ojczyźnie służyli, a gdy wszystko zawiodło ratowali naród od zwątpienia, przypominając mu, że sprawa polska ma sprzymierzeńca pewnego, niezawodnego... Imiona Kaysiewicza i Semeneńki są sztandarem pod którym katolicy polscy skupić się powinni, ich nauki winny się stać programem pracy narodowo-katolickiej w Polsce. Dobrze się stało, że jubileusz przypomniał narodowi tych dwóch wielkich żołnierzy Kościoła i Polski.

† Antoni Małecki.

Dla pokolenia współczesnego była postać Antoniego Małeckiego żywym symbolem, przypominającym i pomnikiem dawnej polskiej legendy. Jak silna, nienaruszona wichurą czasów kolumna, opowiada późnym wiekom samem swem istnieniem o dawnych dziejach, kiedy to tworzyła część składową gmachu i o wielkich burzach, które ten gmach w ruiny obróciły, tak nazwisko Małeckiego było dla Polski współczesnej kolumną, pozostałą z dawnych czasów, które już przeszły do historyi i było to nazwisko otwartą księgą, w której czytało się drogą nam i piękną legendę. Kolumna się zwaliła i oto urwała się nić, łącząca nas [illegible] z owym okresem legendy. Odtąd jedynie gruzy i zwaliska, jedynie trumny i martwe, drukowane słowa opowiadać nam będą o całej epoce, która bezpowrotnie minęła.

Gdy Małecki się rodził, Mickiewicz nie wydał jeszcze swych „Ballad i Romansów", Słowacki i Krasiński byli dziećmi, epoka romantyzmu jeszcze się nie rozpoczęła. Jako dziecko mógł Małecki widzieć polskie wojsko i słyszeć polską komendę, gdy zbliżył się do granicy Królestwa. Od lat 8, mógł słyszeć od rodziców o koronacyi Mikołaja I. na króla polskiego w Warszawie. Potem dochodziły doń wiadomości z pod Grochowa, Ostrołęki, Woli... potem wiadomości coraz gorsze, z r. 1846, 1848 i 1863...

Cała wielka tragedya naszych walk o niepodległość rozegrała się przed oczyma Małeckiego. Równocześnie patrzył młody historyk polskiej literatury na ów olbrzymi wzlot narodowego ducha, jakim był romantyzm polski. Jako młodzieniec brał do ręki pierwsze egzemplarze „Dziadów", „Tadeusza", „Kordyana", „Irydyona", „Nieboskiej", żył ideami naszych wieszczów, ich nadziejami się poił, pisał recenzye ich dzieł, życiorys Mickiewicza wydrukował jeszcze za życia poety.

Małecki przeżył całą epokę naszego romantyzmu politycznego i literackiego. Przeżył potem okres reakcyi, która zarówno pod politycznym, jak literackim względem przypominała mu zapewne czasy dziecinne, czasy Wężyka i Koźmiana w literaturze, a Lubeckiego i Czartoryskiego w polityce. I dzisiaj gdy powrotna fala romantyzmu politycznego i literackiego rozlewa się na powierzchni naszego życia, sędziwy pisarz opuszcza nawę ojczystą, której był przez lat dziesiątki jednym z najpilniejszych sterników.

W epoce, która dała Polsce cały szereg wielkich i największych mężów, stał Małecki w pierwszym szeregu zasłużonych. Jako pedagog i historyk literatury, był pośrednikiem między literaturą romantyczną a publicznością, pośrednikiem sumiennym, pełnym miłości i podziwu dla wieszczów i dla ich dzieł. W okresie, kiedy Galicya pozbawiona była sił literackich, Małecki pracował za dziesięciu, pisał dramaty, przekładał Sofoklesa, pisał i o tragedyi greckiej i o romantyzmie polskim, wydał gramatykę polską i studya heraldyczne, drukował znakomitą monografię o Słowackim i rozprawy „z przeszłości dziejowej", o dawnych Lechitach i o Innocentym III. Wydał pisma Słowackiego, wykładał w Uniwersytecie, przemawiał w Sejmie... Zaiste benedyktyńska to praca, ogromne dzieła życia; przykład świecący dla długich pokoleń. *Diem non perdidi* — mógł powiedzieć sobie Małecki, patrząc wstecz na swoje życie.

I dlatego więc, że był jedynym, żywym świadkiem legendy romantycznej i powstańczej, jak i dlatego, że był wzorem obywatela, znakomitym filologiem polskim i historykiem literatury, Polska miała dlań cześć i miłość niezwykłą. I za „Gramatykę polską" i za „Słowackiego", którego on pierwszy Polsce dał poznać, a przedewszystkiem za piękne życie na usługach Narodu.

Od lat szeregu już nic nie pisał, ale nie został zapomniany, nie przeżył swej sławy, jak inni. Dzisiaj gdy sędziwy patryarcha strudzoną głowę na wieczny ułożył spoczynek, żałoba okrywa nietylko literaturę polską, ale cały naród. Zapada ze zgonem Małeckiego w coraz głębszą przeszłość epoka, „obfita zdarzeniami, nadzieją promienna", epoka, która ludzi wydawała „nie na miarę krawca lecz Fidyasza", która była płomiennym protestem przeciw rozbiorom Polski. Dzisiaj jest ona dla nas legendą, nie martwą jednak, bo gra nam wciąż pieśń pobudki i nadziei. Tej legendy częścią i tej epoki współtwórcą był Antoni Małecki. Z nią się zrósł nazawsze.

Dlatego duch jego „przemoże śmierć i trumien głaz zdruzgocze", by „w nieśmiertelności królować Kościele".

Życie i dzieła Antoniego Małeckiego.

Antoni Małecki urodził się w Objezierzu pod Poznaniem w r. 1821. Ojciec Mateusz był administratorem dóbr generała Węgorzewskiego. Utraciwszy wcześnie rodziców wychowywał się pod opieką Józefa br. Grabowskiego. Szkoły średnie kończył w Poznaniu a studya uniwersyteckie w Berlinie, gdzie był uczniem wielkiego historyka niemieckiego Rankego. W r. 1844 zostaje nauczycielem gimnazyum w Poznaniu a cztery lata później otrzymuje powołanie na uniwersytet Jagielloński na katedrę filologii klasycznej i obejmuje równocześnie obowiązki dyrektora gimnazyum św. Anny, (gdzie uczniem jego był St. hr. Tarnowski). Wskutek denuncyacyi Walewskiego, który zarzucał Małeckiemu nieprzychylne względem rządu austryackiego zapatrywania, władze udzieliły mu dymizyi. Przez pewien czas pracował Małecki w szkole realnej w Poznaniu a następnie w Insbruku, gdzie wykładał filozofię klasyczną. W r. 1856 powraca do kraju, otrzymawszy nominacyę na katedrze literatury polskiej we Lwowie.

Na stanowisku profesora wszechnicy Kazimierzowskiej pozostał Małecki aż do roku 1873. Mianowany wicekuratorem Zakładu narodowego im. Ossolińskich, osiadł przy nim i dalsze lata spędzał w pracy naukowej. Jako poseł do Sejmu brał wydatny udział w pracach komisyi szkolnej, ścierając się przytem nieraz z Drem Michałem Bobrzyńskim, którego zapatrywań na wychowanie młodzieży nie podzielał.

Dorobek pisarski Małeckiego jest bardzo obfity. Działalność swą literacką rozpoczął bardzo wcześnie, bo już w r. 1843 drukując w poznańskim „Wędrowniku narodowym" studyum historyczno-biograficzne o Mickiewiczu. Pierwsze jego artykuły krytyczne jak np. „O stanowisku i dziełach autora Irydyona" (1845), naszechowane są jeszcze wpływami estetyki niemieckiej, ale niebawem wyzbywa się Małecki szkodliwych naleciałości i dzieła jego odznaczają się jasnym układem, żywą i urozmaiconą formą. Należą do nich już „Prelekcye o filozofii klasycznej i jej encyklopedyi". (Kraków 1851).

Po wyjeździe z Krakowa nie ogłasza Małecki nic z literackich rzeczy i dopiero jako profesor uniwersytetu lwowskiego występuje jako historyk literatury. Na lata te przypadają: „Jan Andrzej Morsztyn" (Petersburg 1859). „Wybór mów staropolskich" (1860) „Andrzej Frycz Modrzewski" (1864), wreszcie słynna monografia p. t. „Juliusz Słowa-

---

26 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Kazałem mu milczeć, on swoje, kazałem mu wyjść, oburzony za to oczernianie sklepu, on nie chce... Dopiero, gdy mu zagroziłem wyrzuceniem, wybiegł i narobił wrzasku.

— Ależ, drogi panie, — zawołał z zapałem, — było go wyrzucić na łeb, na szyję, przy pierwszem słowie... pan zbyt delikatny... tu wilgoć? — przystąpił do muru i stukał palcem, — panie, te ściany suche jak pieprz! Jaka szkoda, że pan go nie obił?

— Nie śmiałem panie gospodarzu wobec szóstego punktu umowy o spokoju...

— Ależ dyabli tam ze spokojem, gdy taki łotr oczernia moją kamienicę, — wołał zaperzony, — było go wyrzucić na moją odpowiedzialność.

— A szanowny pan przyszedł z wymówkami... z groźbą...

— Trudno, panie, — rozłożył ręce, — moja wina, że wysłuchałem podszeptów żydowskich, że zawierzyłem.

— Panie, żydzi są jedyni do pokątnych intryg, — dodał Mierski.

— O, nie wszyscy! Mam tu, obok panów, dwa kramy, jeden Icka Szwernot, drugi Arona Knochebein, obydwaj cisi, spokojni, płacą rzetelnie, a nawet ta Esterka, zaraz za sklepem panów, dobra żydowica. Wprawdzie śmiecą, wylewają brudy na ulicę, stróż nie może dać sobie rady z zamiataniem, ale to uczciwi ludzie.

— Obawiam się, — uśmiechnął się Liński, — że te perły są fałszywe, żyd żydem pozostanie.

— Tylko bez przesady, kochany panie, — usiadł na krześle; — że taki Eibenszyc zrobił z panem awanturę, to nie żadna racya, ażeby wszystkich w czambuł potępiać. Sam znam wielu zacnych ludzi, mimo, że są żydzi.

— I dla pięciu sprawiedliwych chce pan całe miasto oddać żydom, — zaśmiał się Liński, układając towary na półce.

— Co też pan wygaduje dla pięciu! ? — zżymał się, — takich jest dużo, większość. Oni zajmują się handlem, faktorstwem... ale gdy idzie o sprawy ogólne, idą zawsze razem z nami. I to jest naturalne; u nas mają zupełną swobodę, idą też z nami w jednym szeregu.

— Na ten przykład litwacy, — dodał poważnie Mierski.

— Z litwaków nie można brać miary, ale ci nasi, oni zżyli się z nami, przejęli się naszym sposobem myślenia. Dobro kraju leży im tak samo na sercu jak i nam. Naszych posłów wybierają. Tylko nie należy ich zrażać, okazywać niechęć, drwić z nich, no i nienawidzieć, jak to robią antysemici.

— Naturalnie, naturalnie, — śmiał się Liński, — trzeba ich wielbić, kochać i całować po rękach, że pozwalają nam żyć obok siebie i że raczą nas wyzyskiwać.

Pan Bałut, właściciel kamienicy, wstał z krzesła, zapiął na wszystkie guziki letnią zarzutkę i rzucił obrażonym tonem:

— Na kpiny i żarty jestem za stary i za poważny. Mógłbym być ojcem pana i tylko z poczucia obowiązku obywatelskiego powiem panu, że zasady, którym pan hołduje, są zgubne dla Polski i dla społeczeństwa, bo tylko miłością się buduje, a nienawiścią rujnuje. Antysemityzm sprzeciwia się tradycyom Polski, naszym ideałom, jest zakałą ludzkości, tak, panie, zakałą i hańbą, — upajał się własną wymową.

— I co też żydzi dla Polski zrobili? — spytał z niewinną miną Liński.

— Co! ? — zaczerwienił się, — mój panie, trzeba mieć tylko oczy otwarte i pozbyć się zaślepienia. Idź pan w sobotę do naszych miasteczek, żadnego ruchu, życia, jak wymarłe. Idź pan na kolej, a znam to, bo służyłem na kolei, w czasie świąt żydowskich pustka, żadnych towarów, ekspedycyi, ruchu. Komu sprzeda obywatel zboże, drzewo, bydło? tylko żydowi. Komu sprzeda chłop zboże, nabiał, jaja, kury? tylko żydowi. Żydzi są łącznikami między wytwórcą i handlem. Wypędź pan żydów, a w kraju będzie zastój, brak pieniędzy, brak najpierwszych artykułów do życia. Możemy zwalczać ich szachrajstwa, oszustwa, wyzysk, ale oni są nam konieczni do życia, a zwłaszcza, że mimo swej roli w handlu, nie roszczą sobie pretencyi do rządzenia, idą ręka w rękę z nami, popierają naszą literaturę i sztukę.

— Jednem słowem, — uśmiechnął się Liński z goryczą, — jestto naród wybrany, pracowity, zabiegliwy, a dla takich jak my niedołęgów jedyny, ażeby nas utrzymać przy życiu.

— Mój młody panie, każde, nawet najmądrzejsze zdanie można doprowadzić do absurdu i z panem dyskusya jest niemożliwa... Życzę panu powodzenia i przejrzenia, — ukłonił się ceremonialnie i wyszedł.

— A to ci okaz mamutowy! — zaśmiał się Mierski.

— A ja myślę, że bardzo pospolity, — rzekł Liński, — w nim bezwiednie pokutuje tradycya szlacheckiego wstrętu do łokcia i miarki, któremi się zajmują ludzie podłej kondycyi, natomiast my, Polacy, pielęgnujemy wielką politykę, troszczymy się o spokój Europy, odgadujemy plany ministrów i gabinetów, żyjemy górnie i chmurnie, a tymczasem tracimy grunt pod nogami i żydzi nami się tuczą.

— Głupstwo, Tadziu, — zaśmiał się Mierski, — to tylko wymierająca generacya, a młodzi są inni... i my nie polity-kujmy, ale do roboty, Stefku! — zawołał do chłopaka, — wysuń próżne paki na podwórze!

Pracowali niemal bez wytchnienia przez sobotę i niedzielę, ale też uporządkowali i urządzili sklep cały, a Mierski sam, z wielkiem zamiłowaniem i troskliwością zajął się urządzeniem okna wystawowego, ażeby doborem towarów i kolorów nęciło oczy przechodniów.

W sobotę, drzwi frontowe sklepu, ze względu na znoszone towary były otwarte, a żydzi spacerując po ulicy, zaglądali z ciekawością do wnętrza.

Eibenszyc, najbardziej zainteresowany, pełen zazdrości i gniewu, że pod bokiem wyrasta mu konkurent, prawie nie opuszczał ulicy, a gdy musiał zajść do domu, dzieciom kazał pilnować z poleceniem, ażeby, skoro wóz z towarem zajedzie przed sklep, dali mu znać natychmiast, chciał bowiem od furmanów i posługaczy dowiedzieć się, skąd ten goj bierze towar.

Mały, dziesięcioletni, kędzierzawy brunecik Aronek, syn Eibenszyca, nazywany przez matkę Alfredem, postawiony na straży, gdy ujrzał wóz zajeżdżający przed nowy sklep, pobiegł do mieszkania i zawołał do ojca, ogryzającego nogę gęsi:

— Tatełeben, do goja przyjechała furmanka z pakiem kilka.

Eibenszyc otarł ręką zatłuszczone wąsy i usta, chwycił czapkę i szybko skierował się ku drzwiom.

— Chaskiel, czego ty taka gorączka? — zawołała żona, — ty się rozchorujesz, czy tobie paka ucieknie?

— Co ty wiesz, Róziu? Poco ty mi przeszkadzasz? Czy mi nie wolno wyjść na ulicę? — wyszedł pośpiesznie i podszedł do furmana.

— Aj, aj, jakie u was dobre i ładne konie, — wskazał na zbiedzone, stare szkapy, — takie konie zaprzęgać do powozu, oni bardzo zmęczone ciężarami.

— A człowiek niby się męczy bardziej od konia i co ma z tego? — odparł filozoficznie furman.

— A gdzie wy się tak zmęczyli? Czy to daleka droga?

— Daleka, niedaleka, ale i nie blisko z Miodowej na Wspólną.

— Aj, aj, to aż z Miodowej, to kawał drogi na taki ciężar. A od kogo te paki?

— Od pana Fuchsa, wiecie?

— Co nie mam znać? I jaki to towar?

— Alboż wiem. Dali paki i tyle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki" (1866—67). Jestto najlepsza dotychczas i najbardziej wyczerpująca analiza dzieł twórcy „Króla Ducha". Wielką zasługą Małeckiego jest również wydanie „Pism pośmiertnych" Słowackiego, w których ukazały się po raz pierwszy genialne strofy „Króla Ducha" i fragmenty „Horsztyńskiego".

Z zakresu filologii najważniejszemi dziełami są nagrodzona na konkursie dawnych stanów galicyjskich „Gramatyka języka polskiego większa" (1868) i w tym samym roku wydana „Gramatyka mniejsza" dla użytku szkolnego. — Jako wicekurator Zakładu Ossolińskich oddał się Małecki pracom historycznym, z których najważniejszemi są „Studya heraldyczne" (1890) i „Lechici w świetle historycznej krytyki" (1897).

Klęski gospodarcze w Galicyi.

Wiedeń, 6 października.

(*rab*) Klęski gospodarcze, jakie spadły na Galicyę, znalazły w Wiedniu głośne echo, a ostatnie obrady przedstawicieli rządu i Koła polskiego, tyczące się pomocy dla kraju tak głęboko dotkniętego, spotkały się na łamach prasy austryackiej z rozmaitymi komentarzami.

„Neue Freie Presse" bardzo podejrzaną życzliwość okazała krajowi naszemu w artykułach, ilustrujących klęskę gospodarczą w Galicyi, a na pierwszem miejscu zażądała pomocy dla... żydów, mimo, że ostatnie klęski elementarne i gospodarcze właśnie ludność żydowską oszczędziły. Ale „Neue Freie Presse", jako organ żydowskich lichwiarzy i semickich kupców, bankrutujących w razie „potrzeby" przy każdej sposobności musi dla tej warstwy obywateli galicyjskich wyciągać kasztany z pieca państwowego.

Bardzo uczciwie i serdecznie omówiły klęski elementarne w Galicyi i potrzebę pomocy państwa dla kraju naszego pisma chrześcijańsko-socyalne, jak „Reichspost", „Deutsches Volksblatt" i t. d. Wręcz nieżyczliwie odniosła się do ciosów, jakie padły na nasz kraj, prasa czeska, bez różnicy kierunków politycznych — uskarżając się na „protegowanie" Galicyi przez rząd austryacki!

Zajmujący artykuł znajdujemy w poważnym tygodniku gospodarczym „Der Oesterreichisch Volkswirt" w Nrze z dnia 4 października b. r.

Pod tytułem „Nothstand in Galizien" pisze redakor tego pisma p. Walter Federn, co następuje:

„Klęski, jakie padły na Galicyę, są największe z klęsk, jakiemi dotknięte zostały kraje koronne. W Galicyi przesilenie rozpoczęło się już na dłuższy czas przed wybuchem wojny bałkańskiej, jako następstwo reakcyi po niezdrowem zalaniu tego kraju kredytem, który dano zbyt obficie nie tylko na cele produktywne, ale i w formie kredytu spożywczego... Musiało przyjść przesilenie, gdy po takim procederze poczęto odmawiać nowych kredytów, a nawet odciągać dawniejsze.

Do tej przykrej sytuacyi gospodarczej przyłączyła się panika przed wojną, która nigdzie nie objawiła się tak silnie, jak w Galicyi, gdzie ludność na wszelkie przygotowania wojenne patrzyła strasznemi oczyma. A do tej nowej klęski przyszły katastrofy, spowodowane przez powodzie, które rolnictwu wyrządziły olbrzymie szkody.

„Jak wielkie są te szkody? czy rzeczywiście wynoszą one około 300 milionów koron — nie wiadomo i nikt tego nie będzie wiedział, bo nawet najbardziej objektywne badania dałyby rezultat problematyczny. — Faktem jest wielka bieda, która się także i w szybko rosnących cyfrach wychodźtwa wypowiada i której należy według możności i w celowy sposób zaradzić".

P. Federn, widać niezbyt życzliwie dla naszego kraju usposobiony, poleca zanować klęski gospodarcze Galicyi „według możności" i lamentuje, że miliony państwowe mogłyby być bezcelowo roztrwonione, gdyż cała „akcya ratunkowa ma za dużo politycznej przymieszki".

„Już spotkanie się polskich i ruskich posłów i wzajemne się ich porozumienie w kwestyi akcyi ratunkowej... jest podejrzane, gdyż ma ono na celu tylko oskubanie budżetu państwowego, a nie kładzie końca obstrukcyi ruskiej i w Radzie państwa i w Sejmie. Zrzeczenie się obstrukcyi byłoby pierwszem zadaniem galicyjskich (chyba: ruskich) posłów, gdyby rzeczywiście chcieli zaradzić nędzy, wywołanej przez klęski gospodarcze. — Bo kiedy w Galicyi nie istnieje w porządku funkcyonująca administracya krajowa, kiedy nie mogą być przez administracyę tę przeprowadzone nagłe, publiczne budowy, kiedy nie może być ustalonym budżet, któryby podług intencyj przedstawicieli ludu przyzwolił kredyty dla dotkniętej klęskami ludności i kiedy musi państwo przyczynić się do uiszczania regularnych wydatków krajowych, to krajowi temu brak środków dla dalej idących akcyj ratunkowych, a posłom, którzy nie są w stanie wypełnić swych najbliższych obowiązków, brak mandatu pertraktowania z administracyą państwową w sprawie zarządzeń ratunkowych.

To powinien był im (pp. Leowi i Lewickiemu) powiedzieć rząd, a postanowienia, które sam uznał za odpowiednie, by pomódz ludności, powinien był ten rząd przeprowadzić z własnej inicyatywy. Byłoby to tem pożyteczniejsze, iż wśród uchwał i dyrektyw komisyi parlamentarnej Koła polskiego znajdują się i takie, które ze względów budżetowych nie mogłyby być zastosowane, albo któreby chybiły celu. Ze ludności dotkniętej klęskami elementarnymi należy przyznać opusty w podatkach i zwłokę w terminie ich płacenia, to rzecz oczywista, ale tylko ludności rzeczywiście dotkniętej klęskami, a nie — jak to zwykle się dzieje — tym, którzy strat nie ponieśli. I dlatego należy starać się o to, aby owych opustów nie dawano ludziom nie potrzebującym ich, gdyż małą jest gwarancya, iż wspomniane zarządzenia i inne udogodnienia dostaną się ludności potrzebującej, gdy akcyę wezmą w ręce politycy, a przedewszystkiem indywiduum tak osławione, jak Stapiński i osobnicy jemu podobni.

„Naprawa zniszczonych dróg komunikacyi jest publiczną koniecznością wskazaną i z tego względu, że ludności dotkniętej klęskami da ona zarobek. Na miejscu jest także zakupno paszy i siana na zasiew i przyznanie taryf nadzwyczajnych, tylko znów chodzi o to aby wyjątkowe taryfy dostały się ludziom rzeczywiście ich potrzebującym. Podług rozporządzenia ministerstwa kolejowego zniżki frachtowe będą przyznawane tylko przy transporcie ładunków cało i pół wagonowych i tylko przy przesyłce do Towarzystw rolniczych i innych podobnych publicznych instytucyj, rachunkowych komitetów powiatowych itd. Temsamem wykluczono handel pośredniczący (w Galicyi znajdujący się niemal wyłącznie w rękach żydowskich. Przyp. Red.), który korzysta zazwyczaj z takich udogodnień frachtowych — ale czy i tem zarządzeniem daną jest gwarancya sprawiedliwego podziału między potrzebujących, to znów kwestya. Odnośnie do taryf zniżonych dla środków żywności i innych artykułów rolniczych żądać będzie ministerstwo kolejowe dowodu konsumcyi ich w Galicyi, nie wyklucza jednak w tych wypadkach faktorstwa.

„Mało widoków powodzenia mają żądane przez komisyę parlamentarną Koła polskiego zarządzenia natury kredytowo-politycznej. Państwo nie może dawać większych środków pieniężnych drogą kredytową do dyspozycyi gdyż środków tych samo nie posiada. Byłoby rzeczą kraju przyjąć poręką za takie kredyty, ale do tego potrzeba i Sejmu i ustawy krajowej... Najmniej zaś można się godzić na żądania odnośnie do pomocy ze strony Banku austro-węgierskiego. Bank ten ma nietylko obowiązek przysparzania kredytu, lecz jeszcze bardziej stosowania przy udzielaniu kredytów statutowych postanowień i starania się o bezpieczeństwo dla tych kredytów. Kredyty rachunkowe drogą reeskomptu są przeciwieństwem pewnych i płynnych kredytów i nie należy stosunków kredytowych całej Austryi jeszcze bardziej pogarszać ze względu na to, że Sejm, którego zadaniem byłoby przyciągnąć do takiej akcyi swe krajowe instytucye i dać swą poręką — nie funkcyonuje. Bank notowy przy takich wymogach kredytowych musi być bardziej surowym, aniżeli inne instytucye kredytowe. Najgłupszem jest jednak żądanie, aby podwyższono kontyngent kredytów hipotecznych banku notowego. Jeśli prawdą jest — jak pisano — że na konferencyi prezydyów Koła polskiego i klubu ruskiego z hr. Stuergkhiem — premier austryacki przyrzekł konferować z hr. Tiszą w kwestyi podniesienia kontyngentu pożyczek hipotecznych banku wspólnego o 400 milionów koron — byłoby to dowodem swawoli z jaką rząd i kierownicy stronnictw uprawiają politykę gospodarczą".

W końcu swego artykułu p. Federn bardzo ostro występuje przeciw projektowi podwyższenia kontyngentu kredytów hipotecznych Banku austro-węgierskiego, uważając, że korzyści z tego miały by tylko Węgry, Galicya zaś żadnych.

Wywody wiedeńskiego ekonomisty są bardzo zajmujące. Choć nie na wszystkie jego zapatrywania się godzimy, jednak niektórym z nich należy przyznać pełną słuszność. Uchwały komisyi parlamentarnej Koła polskiego w zbyt pełnej mierze uwzględniają interesy... żydowskie, przeciwdziałanie tych uchwał postulatami niezakłóconymi było niewłaściwe, gdyż wobec mnogich punktacyj niema gwarancyi, że słuszne żądania będą uwzględnione w pełnej mierze.

Wielce słuszną jest także obawa, jaką wypowiada p. Federn, że ulgi przez rząd przyznane ludności dotkniętej klęskami będą wykorzystywały „indywidua" w rodzaju osławionego p. Stapińskiego.

Należy baczyć, aby pomoc państwa dla Galicyi nie stała się sposobnością, przy której pp. Stapińscy i Loewensteinowie zabraliby się do wypłacania swych „wyborczych weksli", pierwszy forytując swoich ścisłych politycznych i partyjnych przyjaciół, drugi wymuszając na władzach koncesye i udogodnienia dla swych „[illegible] żydowskich".

O pracę nad ludem.

Śladem organizacyi robotniczych, zorganizował p. Stapiński lud wiejski. Spodziewaćby się należało, że na samej organizacyi się nie skończy, że będą to pierwsze ogniwa łańcucha, które spoją wieś polską [illegible] podniesieniem ludu z moralnej i materyalnej nędzy. Zdawało się, że organizacya ludowa stanie się kuźnią dobrobytu, kultury ludowej i wytworzy spójny naród, który [illegible] spełni godnie swe narodowe posłannictwo.

Niknie z każdym rokiem osiadła na zagonie szlachta polska, a miejsca jej zajmuje żyd lub spekulant, dla którego ziemia staje się towarem. Drze ją na szmaty, znosi dawne budynki, a orka w wąskie zagony zaciera ślady dawnej kultury, świadczy o zacofaniu nowonabywców. Niezności i z każdym rokiem pogarszające się warunki gospodarcze, wynikające z powodu ustawicznych klęsk elementarnych, braku robotnika i przemysłu rolniczego, który zagranicą jest główną gałęzią posiłkową rolnictwa, jak również z powodu braku kapitału obrotowego i odpowiadającego rolnictwu formą kredytu, stają się plagami, pod których ciosem pada średnia i większa własność ziemska.

Stronnictwo ludowe i jego widoma głowa p. Stapiński, zamiast poczynić kroki nad stworzeniem celowego planu parcelacyi i kolonizacyi polskich obszarów dworskich polskim ludem, otrzymawszy koncesyą na Bank parcelacyjny puszcza go torem uświęconym przez galicyjskich spekulantów parcelacyjnych. Pierwsze próby realnej pracy nad uwłaszczeniem ludu polskiego kończą się bankructwem i likwidacyą banku. Umorzono proces, który [illegible] wielkie koszty nieudałych a smutnych prób, rzucających ciemne światło na czynniki kierujące instytucyę, które chciały wytworzyć z niej skarbiec agitacyjny dla dążącego do władzy stronnictwa. Przykryto ciemną zasłoną przed ludem praktyki, czynione jego kosztem, a „Przyjacielem ludu" i opiekunem stał się rząd centralny, ratując chłopów od wielkich strat.

Prezes stronnictwa ludowego i wiceprezes Koła polskiego uwalnia się od smory, która zaciążyła nad nim i jego stronnictwem, wychodzi cało z przykrej matni, osłonięty przed odpowiedzialnością wobec ludu.

Przykładą z tem pierwsze próby uwłaszczenia ludu w kraju, a p. Stapiński przyszedł do nowej akcyi uszczęśliwiania mas sierumiętnych. Po długich pertraktacyach z Dr. Gargasem w chwili, gdy społeczeństwo nasze nie przestało [illegible] działalności, przyszedł do [illegible] udziału w kanadyjskiem [illegible] przy pomocy miliardowej spółki „Canadian Pacific" podniecała masową emigracyę osadniczą.

Tam widzi ziemię obiecaną dla polskiego ludu, a sute dochody, jakie przynosi pośrednictwo, rozdzielane pomiędzy wpływowych członków stronnictwa, budzą energiczną obronę Towarzystwa, które wplątało się w konflikt z rządem.

Setki naganiaczy ludowców puszczono między lud, by wyprawiać go z kraju nędzy i wskazać mu drogę [illegible] ojczyznę. Zaroiło się na stacyach i stacyjkach od mrowia ludu, zdążającego za morze. Przypomniało to niedawną mobilizacyę, a jak [illegible] demobilizacyę, transportowanie [illegible], co stało się powodem ograniczenia odpływu ludu, a zarazem przypływu srebrników, osiąganych przez opiekunów ludu za frymarczenie jego losem. Cóż na to powiedziała opinia polityczna?

Poruszone przez uczciwą prasę zarzuty, zagłuszył sprytny warchoł alarmem, skierowanym w kierunku rządu centralnego i namiestnika, lecz chodź krokiem tym się ośmieszył, jednakowoż uczynił tem, co żądał: odwrócił bowiem opinię publiczną od marnej swej roli w „Canadian Pacific".

Za koncesye polityczne kosztem zawarcia pokoju z dworem i [illegible], otrzymał [illegible] „Wisła" [illegible], nosi się z zamiarem utworzenia fuzyi „Wisły" z Towarzystwem austryackiem „Fenika".

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, lecz „Canadian Pacific", „Bank parcelacyjny", żydowskie spółki [illegible] i przedsiębiorstwo wyrabiania koncesyi szynkarskich zupełnie upoważniają nas do obawy, aby rzutki w swych kombinacyach wódz ludowców nie popełnił nowego nieszczęsnego kroku [illegible] „Wisły" z „Feniksa", mogłaby przynieść dotkliwe szkody krakowskiemu Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń, które powagą swą i rozwojem poszczycić się możemy nawet poza granicami naszego kraju.

Wiemy, że wówczas z łam „Przyjaciela Ludu" zasłoni się Stapiński przed Maćkiem z Haczowa koniecznością walki ze stańczykami, rządzącymi „Floryanką", a która od wieku zdobi chałupy wiejskie winietami z niemiłym dla p. Stapińskiego wizerunkiem św. Floryana.

Uczyniłby to równie sprawnie, jak z wystawieniem recepty kanadyjskiej przeciw obszarnikom lub z zamierzonym blokiem z Rusinami przeciw wszechpolakom.

Idąc śladami jego polityki, ciśnie się do ust pytanie, dokąd tego rodzaju, jak on trybuni, kierować będą sterem naszego życia publicznego i kiedy kraj i społeczeństwo nasze, idąc wzorem kulturalnych narodów, rozpocznie uczciwą pracę nad ludem i ekonomicznem i kulturalnem podniesieniem kraju.

Chwili tej oczekuje biedne nasze społeczeństwo, jako lekarstwa na nędzę i drogowskazu do samodzielności narodowej.

Roman Woyczyński.

Francya a Hiszpania.

Dyplomacya francuska pracuje od pewnego czasu bardzo usilnie, aby pozyskać Hiszpanię dla trójporozumienia. Zamiary te są dzisiaj bliskie urzeczywistnienia i hasło, rzucone we Francyi, znalazło po drugiej stronie Pirenejów sympatyczny oddźwięk; prasa hiszpańska wtóruje głosom dzienników paryskich, pisząc o jedności rasy łacińskiej, i wspólności interesów. W przyjaznych manifestacyach bierze udział nawet król Alfons XIII, który wspomina swe francuskie pochodzenie i przyjmuje z niezwykłą uprzejmością francuskiego presydenta ministrów p. Barthou, który przybył do San Sebastien, aby wziąć udział w uroczystościach otwarcia francuskiej szkoły. W mowie, wygłoszonej przy tej okazyi, dał p. Barthou w ciepłych słowach wyraz sympatyom hiszpańskim Francyi i niedwuznacznie wspomniał o przymierzu:

„Mówiłem, że trzeba nam się zbliżyć; zbliżeni już jesteśmy, powinniśmy się zjednoczyć; pod jaką postacią? Nie chcę wypowiedzieć słów nieostrożnych, któreby mogły zaangażować odpowiedzialność rządu.

„Jestem ministrem spraw zagranicznych, ale tylko przez interim; nie powiem nic takiego, coby mogło być memu koledze p. Pichon niewygodnem. Nie zapominam, że za kilka dni prezydent Poincaré będzie na hiszpańskiej ziemi. Wiem, jak będzie przyjęty, jego będzie rzeczą ze względu na powagę jego stanowiska i inteligencyi powiedzieć, jakiem jest jego osobiste zapatrywanie..."

Mowa p. Barthou przyjęta została w Hiszpanii bardzo przychylnie, a król powróciwszy do Madrytu, wyraził swemu presydentowi ministrów żywe zadowolenie z przebiegu uroczystości francusko-hiszpańskich w w San Sebastien.

Podróż p. Poincaré, który przybył dzisiaj do Madrytu, będzie miała wobec tego poważniejsze znaczenie, aniżeli wizyta p. Loubeta i nie będzie zwykłą sąsiedzką grzecznością. P. Poincaré, który na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej nie przestał być czynnym politykiem, skorzysta ze swego pobytu, aby sympatye obu narodów znalazły wyraz w ściślem porozumieniu, czy przymierzu. Zawarcie sojuszu z Hiszpanią posiada dla Francyi znaczenie pierwszorzędne. Wybrzeże hiszpańskie ze swemi portami i stacyami węglowemi, stanowić może doskonałą podstawę operacyjną dla floty francuskiej i umożliwi najzupełniejsze zamknięcie morza Śródziemnego. Bliskość portów algierskich i maurytańskich umożliwi zaś bardzo szybki transport wojsk francuskich, załogujących w Afryce, tj. trzech korpusów, bo będą one mogły być przewiezione do Francyi zapomocą kolei hiszpańskich.

Poza tem nie należy lekceważyć sił zbrojnych Hiszpanii. Mimo różnych braków w organizacyi, armia hiszpańska rozporządzając

---

34 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Powróciwszy do siebie, miotał się jeszcze czas jakiś, czując się zbyt wyczerpany, by mógł zasnąć. Aż wreszcie rzucił się na łóżko, nie wiedząc prawie kiedy. Obudził się późno po południu i pomyślał zaraz o Eugeniuszu, o którego był naprawdę niespokojny. Przyjaciel jego powracał właśnie, okazało się, że się dotąd nie kładł i że bawił gdzieś nad rzeką.

— Na Boga — krzyknął na jego widok Mortimer — cóż to za włóczęga obłocony, obdarty, rozczochrany?

— Czyż doprawdy tak źle wyglądam — odparł zimno Eugeniusz, stając przed lustrem i poprawiając sobie włosy. — Tak, rzeczywiście trochę mi się ubranie pogniotło.

— Cóżeś ty robił człowieku, tyle czasu?

— Co? Musiałeś chyba zauważyć, żeśmy zaczynali już sobie ciężyć i to się mogło źle skończyć. Trzeba było zrobić małą przerwę, abyśmy nie byli zmuszeni rozbiedz cię na krańce świata. Dlatego też uwolniłem się na czas pewien od mej obecności. A przytem czułem wczoraj na sumieniu wszystkie zbrodnie tego świata. Słowem, wzgląd zarówno na przyjaźń jak na sumienie, skłonił mnie do małej wycieczki.

Mortimer zrozumiał, że przyjaciel nie chce mu dawać wyjaśnień i poprzestał na tem, co usłyszał.

ROZDZIAŁ XIII.

Szkoła Podsnapów.

Pan Podsnap, jeden z najznakomitszych przyjaciół państwa Weneeringów, był człowiekiem, którego interesy były w doskonałym stanie. Cieszył się też wyborną opinią w oczach innych, a lepszą jeszcze we własnych oczach. Rozpoczął karyerę swoją będąc już w posiadaniu ładnego kapitału, odziedziczonego w spadku, który znacznie powiększył, spekulując na ubezpieczeniach morskich.

Był to człowiek zupełnie zadowolony ze świata i nie mógł nigdy pojąć, dlaczego wszyscy inni ludzie nie są równie, jak on zadowoleni. Zdawał też sobie wybornie sprawę z własnej zasługi i wiedział, że daje świetny przykład cnoty obywatelskiej tem swojem niezamąconem zadowoleniem. Miał on zresztą wyborną metodę, która polegała na tem, że wszystko, czego on nie uznaje, przestaje tem samem istnieć. Każdy chyba przyzna, że potrzeba wiele siły i godności, dla stworzenia sobie takiego poglądu na świat. Pan Podsnap miał zawsze w pogotowiu parę magicznych wyrazów, którymi zmiatał niejako z drogi wszystkie nieprzyjemne lub zawiłe strony życia.

— Nie potrzebuję wiedzieć o tem — powtarzał — proszę o tem przy mnie nie mówić, nie uznaję tego.

Wymawiając te rozstrzygające wyrazy, pan Podsnap wykonywał zwykle ręką szeroki gest, który był mu właściwy, a którym oczyszczał niejako świat ze wszystkich ciemnych i ciernistych zagadnień, których istnienie uważał za osobistą dla siebie obrazę. Trzeba przytem wiedzieć, że nie tylko moralny, ale i geograficzny świat uznawany przez Podsnapa, był bardzo zacieśniony. Mimo, że zawdzięczał bogactwo swoje handlowi międzynarodowemu, uważał on istnienie innych krajów, po za Anglią, za omyłkę przyrody.

— To nie angielskie! — mówił o wielu rzeczach, wykonując swój szeroki, zmiatający gest, z rumieńcem oburzenia na czole.

Słowa te przecinały oczywiście w zawiązku każdą kwestyę. Z drugiej strony, świat który streszczał w sobie pojęcia o życiu pana Podsnap, wstawał o g dzinie ósmej, golił się o wpół do dziewiątej, śniadał o 9-tej, wychodził o dziesiątej na giełdę, powracał o wpół do szóstej — i obiadował o siódmej. Literatura, zdaniem pana Podsnap, składała się ze stosów książek, co opisują, ze czcią przynależną, ludzi, należących do świata, który wstaje o ósmej, goli się o wpół do dziewiątej, śniada o dziewiątej, obiaduje o siódmej i t. p.

Malarstwo i rzeźba winny były produkować portrety i biusty ludzi zasłużonych, praktykujących bez wytchnienia wstawanie o ósmej, golenie się o wpół do dziewiątej etc. Muzyka miała być koncertem czcigodnych instrumentów, opiewających w poważnym rytmie bez żadnych waryacyj, wstawanie o ósmej, golenie się o wpół do dziewiątej i dalszy ciąg tych czynności. Poza tem nic na świecie nie miało prawa bytu.

Czując się sam bezwzględnie szanownym i doskonałym, mister Podsnap uznał za stosowne wziąć nawet Opatrzność pod swoją protekcyę, skutkiem czego mniemał, że jemu wyłącznie przysługuje prawo interpretowania wyroków Opatrzności. Ludzie, stojący na niższym szczeblu, nie powinni byli sobie pozwalać na podobną praktykę. Całokształt tego rodzaju poglądów stanowił do pewnego stopnia szkołę, którą pozwoliłbym sobie nazwać szkołą Podsnapów. Istnieje bowiem cały szereg Podsnapów, wygłaszających te zasady z pompą, harmonizującą dobrze ze skrzypieniem butów, jakie noszą.

Prócz pana Podsnap istniała jeszcze pani Podsnap i panna Podsnap, młode gąsiątko, ćwiczone bezowocnie przez matkę w sztuce efektownego roztaczania piór.

Była to panienka, wyglądająca jeszcze zupełnie dziecinnie, wąska w ramionach, anemiczna, z czerwonymi łokciami i małym, spłaszczonym noskiem, który zdawał się niekiedy wyzierać ciekawie na świat, to znów cofał się dyskretnie, sterroryzowany przygniatającym ciężarem klejnotów mamy i wspaniałości papy.

W stosunku do tej młodej miss szkoła Podsnapów dzieliła wypadki tego świata na dwie kategorye, na te, które wypadazać pannie Podsnap i których jej znać nie wypada. Prawda, że dziewczątko Podsnapów rumieniło się z lada przyczyny, skąd wywnioskować było można zarówno, że wie za mało, lub za wiele.

Miss Podsnap wychowała się w dużych, ciemnych pokojach, w towarzystwie starszych osób i dużych, ciemnych sprzętów.

Nie bawiła się nigdy z dziećmi i widywała rzadko słońce, bo do metody szkoły Podsnapów należało unikanie słońca i trzymanie się miejsc zaciemnionych. To też, gdy pani Podsnap produkowała swoją młodą latorośl, obwożąc ją wspaniałym ekwipażem po alejach parku, dziewczyna ta wyglądała z pod fartucha powozowego jak chora, siedząca w łóżku i marząca o schowaniu się napowrót pod kołdrę.

— Georgiana mieć będzie wkrótce 18 lat — rzekł dnia pewnego do żony mister Podsnap. — Czas już pokazać ją światu.

— Może więc — odparła małżonka — zaprosimy do siebie kilka osób w dzień jej urodzin.

Pod wpływem tej narady małżonkowie Podsnap postanowili wydać mały wieczorek tańcujący z kolacyą i zaprosili na ten dzień młodego człowieka, który miał służyć za [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi.)

doskonałym materyałem żołnierskim, może oddać Francyi bardzo poważne usługi.

Dla Hiszpanii będzie przyjaźń francuska równie cenną. Dzięki kapitałom francuskim, które nie omieszkają napłynąć do sprzymierzonego kraju, naturalne jego bogactwa będą mogły być wyzyskane. Hiszpanię może czekać nowa era rozwoju i pomyślności.

Z dnia.

Sprawy bałkańskie.

„Fortuna kołem się toczy“, mówi stare przysłowie, a o jego prawdziwości najlepiej przekonuje zmiana, jaka zaszła w sytuacyi na półwyspie Bałkańskim. Oto ta sama Turcya, która tak niedawno temu była już prawie eliminowaną z szeregu państw bałkańskich i przedstawiała dosłownie „une quantité negligeable“, dzierży teraz w swem ręku losy pokoju i wojny, która, gdyby wybuchła, mogłaby wziąć fatalny obrót dla Grecyi, a ewentualnie i dla Serbii.

Wprawdzie rokowania grecko-tureckie nie zostały jeszcze zerwane, a więc nadzieja pokoju jeszcze nie znikła w zupełności, w każdym jednak razie sytuacya na południowym wschodzie Europy stała się znów bardzo poważną. Z Petersburga donoszą, że tamtejszy poseł bułgarski gen. Dimitrijew osądza ją bardzo pesymistycznie. Turcya — jego zdaniem — posiada obecnie wojskową przewagę zarówno nad Grecyą jak i nad każdem państwem bałkańskiem. Bułgarya zaś na podstawie zawartego właśnie pokoju z Turcyą, obowiązana jest przez dwa miesiące zezwolić na przemarsz wojsk tureckich przez terytoryum bułgarskie aż do granicy greckiej.

Także rząd serbski uważa widocznie sytuacyę za groźną, skoro jego poseł w Petersburgu poczynił w ministerstwie spraw zagranicznych przedstawienia z powodu niebezpieczeństw dla pokoju, jakie powoduje zachowanie się Turcyi, popieranej przez Bułgaryę.

Rumunia, która jedynie dzięki szczęśliwemu dla niej zbiegowi okoliczności, wybiła się na naczelne miejsce, obecnie patronuje pokojowi na półwyspie Bałkańskim, oczywiście w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie. W sprawie tej donosi berliński „Lokal Anzeiger“ z Paryża, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, jakoby Rumunia ofiarowała swoje usługi Serbii i Grecyi celem zapobieżenia trzeciej wojnie bałkańskiej, dodając, że na wypadek rozbicia się tych usiłowań, zdecydowana jest zbrojnie przeszkodzić ponownemu zakłóceniu pokoju.

Powstanie albańskie w Nowej Serbii uważać już można za zgniecione przez wojska serbskie. W niemałej mierze przyczyniło się do tego ciężkie zranienie Issy Boletinacza, który był duszą tego powstania.

Serbowie nie zadowolili się osiągnięciem przewagi nad powstańcami w Nowej Serbii lecz przekroczyli także w kilku punktach granice autonomicznej Albanii, która nie prowadzi z nimi wojny, siejąc wszędzie śmierć i pożogę. Setki Albańczyków pada ofiarą zaprowadzonych przez Serbów sądów doraźnych, a kto jeszcze nie zginął, ucieka, unosząc życie z Nowej Serbii, która wkrótce zostanie zupełnie ogołoconą z mieszkańców. Europa zaś nic nie czyni, aby tym barbarzyństwom serbskim kres położyć. Jest to prawdziwa hańba dla cywilizacyi XX wieku!

Krwawe ostrzeżenie.

Ponura i okrutna zbrodnia, której sprawców wykryto — na szczęście — dość prędko, aby przeszkodzić powtórzeniu czynu, — zawsze prawdopodobnemu w podobnych wypadkach, powinna posłużyć za przestrogę dla wszystkich, mających pieczę nad społeczeństwem. Obydny bandytyzm, wypielęgnowany w Królestwie przez pseudo-rewolucyę, zaczyna przenosić się i do Galicyi drogą naturalnej i prawie niepowstrzymanej infiltracyi. Wypłoszeni z Królestwa drakońskiemi zarządzeniami władz tamtejszych, opryszki wyćwiczeni w słynnych ekspropryacyach, szukają nowego terenu dla swej działalności w naszym kraju, gdzie roznoszą straszną zarazę pośród tych warstw, z któremi z natury rzeczy najpierw i bezpośrednio się stykają. Typowym przykładem jest ostatni mord w księgarni. Wyrafinowany bandyta werbuje dwóch miejscowych robotników, znieprawia ich dusze i robi z nich wcale łatwo pomocników i wspólników zbrodni. Objaw to bolesny i niepokojący. Atmosfera moralna proletaryatu roboczego u nas jest widocznie, niestety, zbyt podatna dla propagandy tego rodzaju. Łączą się tam pierwiastki nędzy z brakiem etycznej odporności, spowodowanym najczęściej przez wywrotową agitacyę żywiołów, nie liczących się zupełnie z moralnem zdrowiem społeczeństwa. Gdzie uczucia wiary i patryotyzmu zostały osłabione lub zniweczone, tam stoi szeroko otwarty dostęp dla każdej zbrodniczej myśli. To też jest obowiązkiem wszystkich ludzi dobrej woli, którzy umieją wznieść się ponad poziom kultu pierwotnych instynktów, przeciwdziałać wszystkim usiłowaniom, zmierzającym do odebrania robotnikowi religii i patryotyzmu. Bez tych ideałów człowiek nie może istnieć jako istota rozumna i spada do rzędu stworzeń, kierujących się najniższymi popędami.

Taki los czeka najuboższe sfery naszych robociarzy, wydanych na pastwę rewolucyjnej międzynarodówki i dlatego opieka nad materyalnym losem robotników i nad moralnem ich podniesieniem należy do głównych zadań i obowiązków społecznych.

O tem wiemy prawie wszyscy, — a jednak trzeba dopiero tak krwawego ostrzeżenia, jak ostatnia zbrodnia, aby dostrzedz źródło złego i jego straszne następstwa...

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc październik.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 54; zachód przypada o godzinie 5 minut 02; długość dnia godzin 11 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Dyonizego, pojutrze w piątek św. Franc. Borg.

Kraków 8 października.

Przewiezienie zwłok ś. p. X. biskupa Skórkowskiego z Opawy do Krakowa odbywa się dziś. W Opawie bawią delegaci kapituły krakowskiej księża prałaci: Dr Bolesław Wądolny i Dr Jan Mazanek, którzy dopełnili aktu odebrania zwłok i towarzyszą szczątkom ś. p. X. Biskupa do Krakowa.

Jutro o godz. 8 rano odbędzie się eksportacya zwłok z dworca krakowskiego na Wawel. Kondukt prowadzić będzie X. biskup Anatol Nowak. W katedrze przy zwłokach nabożeństwo żałobne odprawi X. biskup Dr Adam Sapieha.

Konferencya XX. Biskupów. Dnia 8 b. m. odbyła się w pałacu biskupim w Krakowie, wspólna doroczna konferencya episkopatu polskiego galicyjskiego. W konferencyi brali udział: X arcybiskup Teodorowicz, książę biskup Sapieha, XX biskupi: Pelczar, Wałęga, Fischer i Nowak.

Obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Prezydyum sekcyi obchodowej komitetu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego zwraca się do wszystkich instytucyj, cechów, towarzystw i zakładów, któreby chciały wziąć czynny udział w nabożeństwie polowem i uroczystym pochodzie na Wawel w dniu 19 bm. o łaskawe zgłoszenia swego udziału, a to celem jak najszybszego ułożenia listy uczestników pochodu. Łaskawe zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje prezydyum sekcyi obchodowej do 13 bm. włącznie (ulica Floryańska l. 1, I p. — w lokalu „Straży polskiej“)

Przy sposobności nadmienia się, że urządzeniem banderyi zajmuje się z ramienia komitetu p. Bogacki z Balic.

Z Resursy Urzędniczej. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Resursy Urzędniczej w Krakowie odbędzie się w sobotę 25 października br. o godzinie 7 wieczorem. Jeżeli w dniu i o godzinie wyżej oznaczonej nie zbierze się piąta część członków, w takim razie odbędzie się walne zgromadzenie — po myśli § 29 ust. 2 statutu Resursy — o godzinie 8 wieczór w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość członków.

Uchwały urzędników kolei państwowych. W dniu 29 września b. r. odbyło się w Krakowie Zgromadzenie krakowskiego Koła Związku urzędników kolei państw. w Galicyi, na którem powzięto następujące rezolucye: Zgromadzenie protestuje jednomyślnie:

1) Przeciw obecnemu systemowi kwalifikowania, opartemu na tajnych, wciąż zmienianych i nie jednolicie interpretowanych dyrektywach ministeryalnych;

2) przeciw tym postanowieniom automatyki, które w połączeniu z zastosowaniem wadliwego systemu kwalifikowania uniemożliwiają osiągnięcie czasowego awansu do rangi VII względnie VI;

3) przeciw niesłusznemu preterowaniu urzędników na podstawie kwalifikacyi z r. 1910, stosowanej do ustawy o automatyce wydanej dopiero w r. 1911;

4) przeciw stosowanemu już obecnie i zamierzonemu w przyszłości usuwaniu urzędników z posad dotychczas dla urzędników systemizowanych i wyraża przekonanie, że z tego powodu nietylko stan urzędniczy jest pokrzywdzony, ale także z tego postępowania zarządu kolejowego wyrastają niepowetowane szkody dla bezpieczeństwa ruchu i straty materyalne dla społeczeństwa.

Podobne rezolucye powzięto we wszystkich Kołach kraju, a Zarząd Związku poczyni odpowiednie kroki zapomocą kolejowych Związków słowiańskich, względnie Koalicyi narodowych Związków kolejarzy w Austryi, ażeby rezolucye te przedłożono ministerstwu kolejowemu przy interwencyi posłów parlamentarnych.

Ze sfer adwokackich. Adwokat Dr H. Jurczyński został ustanowiony przez Wydział Izby Adwokackiej i na życzenie rodziny ś. p. Dra Ludw. Bobrowskiego substytutem jego kancelaryi adwokackiej.

Poszukiwanie spadkobierców. Piszą do nas: W listopadzie 1904 r. zmarła w Szczawnicy bez pozostawienia ostatniej woli Aniela z domu Jędrzejkiewiczówna, ur. w Krakowie, córka Antoniego Jędrzejkiewicza, krawca, zmarłego przed 30 laty w szpitalu św. Łazarza w Krakowie oraz Maryi z Góreckich Jędrzejkiewiczowej, zmarłej jako żebraczki przed 20 laty w Krowodrzy. Sp. Aniela Jędrzejkiewiczówna pozostawiła majątek, składający się z willi, wartości 40 tysięcy K oraz w gotówce i biżuteryach do 10 tysięcy K. Cały ten spadek z braku bliższych krewnych przypadłby dla dalszych krewnych Jędrzejkiewiczów lub Góreckich o ile tacy się znajdą. W przeciwnym razie spadek zabierze skarb państwa. Bliższych informacyj w tej sprawie można zasięgnąć w Stow. Gwiazda ul. Karmelicka l. 21 w Krakowie między godziną 6—9 wieczór.

O zbrodnię szpiegostwa. Przed zwyczajnym trybunałem sądu karnego odbyła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi Harasimowskiemu i Maksymilianowi Cywińskiemu, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Obaj aresztowani zostali przez nadkomisarza Krupińskiego, który podczas przeprowadzonej w ich mieszkaniu rewizyi wykrył listy z instrukcyami od pułkownika sztabu warszawskiego Bestejewa i kapitana Piechonowa.

Rozprawie przewodniczył r. s. Jasiewicz, oskarżał prok. Dr Marowski. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Harasimowskiego na półtora roku więzienia, Cywińskiego zaś na rok.

Samobójstwo. Wczoraj nad ranem znaleziono na torze wyścigowym od strony Łobzowa, jakiegoś mężczyznę ubogo ubranego z poderżniętem gardłem. Obok leżała brzytwa. Jak dochodzenia wykazały samobójca nazywa się Józef Markiewicz, liczy lat 22 i był urzędnikiem magistratu w wydziale aprowizacyjnym, mieszkał przy ul. Kazimierza Wielkiego na Łobzowie. Od kilku dni zdradzał wielkie zdenerwowanie, a 2 b. m. skoczył w zamiarze samobójczym do Wisły w pobliżu mostu Zwierzynieckiego.

Dnia 5 b. m. wydalił się z domu i znaleziono go dopiero dzisiaj na torze wyścigowym.

Podziękowanie. Na koszta obchodu rocznicy ks. Józefa Poniatowskiego nadesłał członek komitetu obchodowego, znany filantrop p. mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy kwotę 100 K. Potwierdzając odbiór tej kwoty, składam imieniem komitetu serdeczne podziękowanie za ten hojny dar.

Dr Maurycy Straszewski.

Z Kinoteatru Tow. Szkoły Ludowej komunikują: Od chwili odnowienia Kinoteatru Tow. Szkoły Ludowej Podwale 6, utarła się opinia, że teatr ten produkuje tylko pierwszorzędne obrazy. Obecny program jest najlepszym tego świadectwem. Znakomite komedye z życia wojskowego mają zawsze chętnych widzów z powodu typowego humoru żołnierskiego; Przyjemności rezerwistów od pierwszej do ostatniej chwili wywołują wybuchy śmiechu na widowni. Dramat: „Czarny błazen“, oparty na rywalizacyi dwu aktorek przedstawia niezwykle interesująco walkę kobiety — demona ze znakomitym detektywem. Nadzwyczajny humorystyczny Gontran, kupujący w obecnych ciężkich czasach w pomysłowy sposób kamienicę — dwa prześliczne zdjęcia z natury i kilka humoresek, składają się na pierwszorzędny i interesujący program.

Pogoda. Dnia 7 października termometr doszedł od $+8\cdot2$ do $+17\cdot1$ C. — barometr wahał się.

Dnia 8 października o godzinie 7 rano stan barometru 739·4 mm. — termometr $+6\cdot4$ C wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacyi krajowego Związku turystycznego). Dnia 8 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa $+6\cdot0$ Cels., najniższa —·—. Oślnienie powietrza —·—. — Wiatru niema, niebo jasne. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa

O kolej lokalną Oświęcim—Kęty—Żywiec. W sobotę 4 bm. odbyło się w Białej posiedzenie pełnego komitetu, wybranego w swoim czasie dla sprawy budowy kolei lokalnej z Żywca przez Kęty do Oświęcimia. Zebraniu przewodniczył marszałek Rady powiatowej bialskiej i poseł Dr Łazarski — obecni: Mayzel, burmistrz miasta Oświęcimia, Dr Idziński, prezes Rady pow. w Żywcu, Minkiński, burmistrz miasta Żywca, poseł i właściciel dóbr Haempel, Rudziński w Osieku, Dr Fabry z Kęt, inspektor Glaser tudzież jako konsulent techniczny zastępca firmy „Czeczowiczka i syn“.

Przedwstępną koncesyę, jak wiadomo, otrzymali pp. Umlauf (zastępca dóbr arcyksiążęcych), Rudziński i Haempel.

Projektowana kolej lokalna o łącznej długości 40 km, biegnie wzdłuż prawego brzegu Soły, którą przecina dopiero w Oświęcimiu, gdzie łączyć się będzie z koleją państwową Oświęcim—Skawina—Kraków. Opracowano już plany i kosztorysy, na podstawie których łączne koszty budowy obliczono na 7 milionów K. — Według projektowanego klucza partycypowałoby państwo w ogólnych kosztach z kwotą 5 milionów K — reszta pozostawałaby do pokrycia krajowi (półtora miliona) i stronom interesowanym (pół miliona). Dotąd nie odbyła się rewizya trasy i w tym kierunku postanowił komitet przedłożyć memoryał ministerstwu kolejowemu.

Po obszernych wywodach pp. Rudzińskiego, konsulenta Czeczowiczki i innych członków komitetu postanowiono zwrócić się do reprezentacyj powiatowych w Białej i w Żywcu, tudzież do reprezentacyj gminnych w Oświęcimiu, Kętach i w Żywcu o poparcie komitetu przez dostarczenie gwarancyi co do oprocentowania kapitału zakładowego, tudzież gwarancyi co do nadawania przesyłek towarowych (Frachtengarantie) przyczem na wykazie rentowności kolei wymaganą jest ilość rocznie 10 000 wagonów. Sfinansowaniem budowy zająłby się Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu pod pewnymi warunkami — sprawa ta jednak przed dokonaniem rewizyi trasy jest przedwczesną do omawiania.

Budowa tej kolei posiada ogromną gospodarczą doniosłość dla tej połaci kraju i dlatego należy się spodziewać, że tak kraj, jakoteż interesowane czynniki, mianowicie powiaty bialski i żywiecki, tudzież reprezentacya miast Oświęcimia, Kęt i Żywca wszystkie usiłowania komitetu rzetelnie poprą.

Hygiena miejska w Mielcu. Piszą do nas: Stosunki, jakie panują w zarządzie miasta naszego, były już nieraz poruszane w prasie krajowej, lecz dotychczas bezskutecznie.

W czasie, gdy cholera już u nas w kraju grasuje, w Mielcu kupy gnoju leżą na ulicach, żydzi nie mają w domu ustępów, by nie musieli ponosić kosztów czyszczenia. Skutkiem tego całe miasto w najwyższym stopniu jest zanieczyszczone, szczególnie zaś ulice koło gimnazyum położone — nauczycielstwo i młodzież patrzeć się musi na to, jak żydzi publicznie na ulicy drastyczne widowiska urządzają. Podobno profesorowie gimnazyalni wnieśli podanie do starostwa z żalem na te skandaliczne stosunki.

Korespondent wasz jest poinformowany, iż tut. lekarz powiatowy odbył dłuższą komisyę w mieście, lecz zarządzenia jego, bardzo pożądane, utonęły w aktach tutejszego magistratu. Zaręczają niektórzy znawcy stosunków tutejszych, że ani jedno zarządzenie takie, które żyda naraziłoby na wydatki, celem utrzymania czystości przed domem i w domu nie wejdzie w życie, ponieważ żydzi mają solidnego obrońcę w osobie burmistrza mieleckiego, który wybrany głosami żydowskimi, służy wyłącznie ich interesom. Dlatego też mieszkańcy Mielca zwracają się tą drogą do departamentu sanitarnego przy Namiestnictwie z prośbą, aby protomedyk zechciał wglądnąć w tutejsze stosunki i poczynić odpowiednie zarządzenia.

Trzy tysiące morgów ziemi polskiej w rękach kolonizacyi. Przed tygodniem donosiliśmy za pismami wielkopolskiemi, że Paweł Żmidziński, właściciel wsi Włókna w powiecie obornickim w Wielkopolsce zamierza swój majątek ziemski — obszaru prawie 3000 morgów sprzedać komisyi kolonizacyjnej. Zamiary swoje potworne onegdaj Żmidziński urzeczywistnił! Jak donoszą pisma wielkopolskie, w szczególności „Kuryer Pozn.“, Żmidziński w poniedziałek miniony sprzedał Włókna podstawionemu przez komisyę konizacyjną Zygmuntowi Wolszlegierowi przy pośrednictwie Gabryela Rittera z Poznania. Wolszlegier zaś bezzwłocznie odstąpił Włókna komisyi kolonizacyjnej.

Przy całej transakcyi zarobił głównie oczywiście Żmidziński. Czysty jego zysk trudno dokładnie stwierdzić, ponieważ majątek w kulturze podniósł. Nabył Włókna za 420 tys., sprzedał za 860 tys. Prowizya Gabryela Rittera wynosi 30 tys., prowizya Zygmunta Wolszlegiera 20, czy też 30 tys. — Pozatem zarobił jeszcze żyd Markiewicz ze Skoków, znany agent kolonizacyi.

Włókna leżą w zagrożonym bardzo powiecie obornickim, a znane są między innemi i z tego, że bawił w nich Mickiewicz. W owym czasie były Włókna w posiadaniu Łubieńskich, którzy je sprzedali Wierzbińskim, ci — Dobrzyckim, Dobrzycy — p. Pągowskiej, p. Pągowska — Żmidzińskiemu.

Ten ostatni kończy szereg polskich właścicieli Włókien — dobrowolnem, cynicznem wpisaniem swego nazwiska do czarnej księgi sprzedawczyków-zdrajców Ojczyzny.

Zagrożona ziemia. „Głos Lubawski“ pisze: Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że obywatel miasta Lubawy p. Nikodem Ewertowski, zamierza sprzedać swoją posiadłość pod Lubawą, liczącą około 180 mórg dobrej ziemi niejakiemuś p. Kneblowi z Iławy. Stwierdziliśmy, że p. Knebel jest Niemcem i już niejeden szczery kawał ziemi polskiej przez jego ręce przeszedł w posiadanie Komisyi Kolonizacyjnej, a więc ziemia jemu sprzedana byłaby zaprzepaszczoną na wieki.

Żydzi Królestwa mszczą się za bojkot. — Prasa żargonowa warszawska w poszukiwaniu środków i sposobów walki ze znienawidzonymi „gojami“ poradziła ostatnio żydowskim właścicielom domów, aby wydalali stróżów chrześcijan i na ich miejsce sprowadzali z głębi Rosyi... Tatarów. Tak też zrobiło szereg kamieniczników żydowskich, za co uzyskało oczywiście pochwałę gazet żargonowych. Atoli przyjaźń „żydowsko-tatarska“ niezbyt długo trwała. Pisma wczorajsze donoszą o krwawej bójce, jaką onegdaj wszczęli dzicy Tatarzy z żydami w ich dzielnicy. Pozostali więc żydzi bez stróżów. Tatarów już się boją, chrześcijańskich przyjmować nie chcą, a sami, jak wiadomo, ciężkiej pracy stróżowskiej, jąć się nie są skorzy.

Najazd łapowników na Chełmszczyznę. Odeski dziennik p. n. „Odesskija Now.“ donosi z Kamieńca Podolskiego: W mieście tem zauważyć się daje oryginalne wychodźtwo. Urzędnicy nacyonaliści przenoszą się w ostatnich czasach tłumnie do... nowej gubernii chełmskiej. Wielu wniosło prośby, w których wyrażają chęć służenia „sprawie rosyjskiej“, inni postarali się wcześniej o posady i wyjechali już do Chełma. Główny referent i najgorętszy zwolennik projektu chełmskiego, Czichaczew, pozuje, jak wiadomo, z gub. podolskiej, jego też niewątpliwie protekcyi używają urzędnicy, którzy służyć pragną „sprawie rosyjskiej“ (tj. rusyfikacyi i łapownictwu p. R.) w Chełmszczyźnie.

Alkoholizm w Królestwie. Ze sprawozdania statystycznego przy dep. doch. niestałych, okazuje się, że spożycie wódki w Król. Polsk. w roku 1912 znacznie się wzmogło. W roku 1905 spożyto wódki 3,684.663 wiader na sumę przeszło 29,477.304 rb, w r. 1911 — 5,386 987 wiader za 43,095 896 rb i w r. 1912 zużyto wódki 5,662.616 wiader za 45,012 028 rubli. Należy jednak mieć na uwadze, że w cyfry te wchodzi także spirytus, zużyty na cele przemysłowe.

„Słowiańskie“ szyldy. W ostatnich czasach ukazało się w Warszawie sporo szyldów, na których figuruje przymiotnik „słowiański“. Są sklepy, kawiarnie, mleczarnie i pralnie „słowiańskie“. Ktoś nie świadomy rzeczy, może przypuszczać, że to niedawne wypadki na bliskim Wschodzie natchnęły tak sympatyami słowiańskiemi sklepikarzy Syreniego grodu. Tymczasem owa szyldowa słowiańskość jest zupełnie innego pochodzenia. Okazuje się, że jakiś „dygnitarz“ policyjny, cenzurujący szyldy w Warszawie, przymiotnik „polski“ — jako zbyt trącący parafiańszczyzną zastępuje stale pojęciem szorszem — „słowiański“. Jest to oczywiście przymiotnik — kompromisowy.

Rusyfikacya szkół w państwie rosyjskiem przechodzi ostatnio nowy paroksyzm gorączki, rząd wysila wszelkie sposoby, by dane już swobody i ulgi w nauce języków narodowych jak polski, litewski, fiński itp. ukrócić i znieść wreszcie zupełnie. Ostatnie obostrzenia polegały na tem, że o języku wykładowym nb. niektórych tylko przedmiotów t. j. religii i języka krajowego mają decydować dyrekcye szkół po wysłuchaniu głosu rad rodzicielskich, t. zw. komitetów; obecnie przepis ten będzie interpretowany także w duchu rusyfikatorskim. A mianowicie w jednym z ostatnich numerów petersburski „Dień“ pisze, że w dniach najbliższych ogłoszony zostanie okólnik o komitetach rodzicielskich, w którym wskazane zostanie, że w tych zakładach naukowych, gdzie jest 75 prc. dzieci prawosławnych, członkami komitetu mogą być tylko osoby wyznania prawosławnego. Ministeryum rozporządzenie to motywuje tem, iż komitety troszczyć się powinny o stronę religijno-wychowawczą dzieci, a osoby innych wyznań nie mogą wychowywać dzieci w duchu Cerkwi prawosławnej (!!).

Ze świata.

Organizacya żydowstwa. Dziś we środę rozpoczyna się w Kijowie proces przeciw żydowi Bejlisowi, oskarżonemu o mordarstwo rytualne popełnione na chłopcu Juszczyńskim. Nie wchodząc w istotę sprawy, o którą chodzi, trzeba zwrócić uwagę na charakterystyczny fakt procesowi towarzyszący. Mianowicie, aby odpowiednio dla swej sprawy urobić i nastroić opinię publiczną świata, żydzi poruszyli wszystkie sprężyny na opinię oddziałujące. Więc prasa żydowska w całym świecie jednozgodnie potępia wszczęty proces, organizacye żydowskie we wszystkich większych miastach urządzają zebrania, protestujące przeciw procesowi, profesorowie różnych uniwersytetów wydają opinię przychylną dla żydostwa. Akcya rozciąga się na całą Europę, ba, nawet na cały świat, a kierowaną jest energiczną ręką międzynarodowych organizacyj żydowskich.

I tu się okazuje ta ogromna solidarność żydostwa, które ile razy chodzi o sprawy mogące ujawnić ujemne, szkodliwe skłonności rasy żydowskiej dla społeczeństw, wśród których żydzi żyją, zadziwiająco porusza masy żydowskie na całym kontynencie. A przytem żydzi znakomicie do swoich celów potrafią użyć pomocy także senatów akademickich i zmobilizować różnych uczonych o których istnieniu może inaczej świat nie byłby się dowiedział.

Wszystko to świadczy, jaką potęgą zorganizowaną jest żydostwo i jak taka obca potęga o innej kulturze i etyce szkodliwie oddziaływać musi na otaczające ją społeczeństwa chrześcijańskie.

Idealne miasteczko. Miastem, które od swych obywateli nie pobiera żadnych podatków komunalnych, lecz nawet płaci za nich podatki państwowe, co więcej, płaci im nawet 400 mk renty rocznie, jest miasteczko Klingenburg nad Renem, liczące 1700 mieszkańców. Cały budżet miasta pokrywają dochody z kopalni glinki, które należą do miasta i przynoszą 400 000 marek rocznie. Glinka ta najlepszą jest w świecie i wszędzie dobrze za nią płacą, zwłaszcza w Ameryce. Każdy obywatel ma prawo żądać zatrudnienia w owej kopalni. Co 14 dni jest wypłata i święto. Na każde święto każdy obywatel otrzymuje z kasy gminnej około 5 mk osobno. Kto chce być obywatelem tego miasta, musi zapłacić 1700 marek podatku jednorazowego, kto zaś ożeni się z mieszkanką Klingenburgu — zyskuje prawo obywatelstwa tamtejszego.

Z kraju nieprawdopodobieństw. Rosyjski senator Medem, rewidując kolej Syberyjską, pomiędzy innemi wszczął sprawę o „zginięcie mostu“, który kosztował znaczne sumy, został urzędownie przyjęty przez komisyę, lecz nie był w rzeczywistości zbudowany, senator bowiem napróżno go szukał. W sprawie „zginięcia mostu“ spisane zostały stosy papieru, lecz sprawę umorzono, ponieważ zaszło oryginalne nieporozumienie. Okazało się bowiem, że rewizya, kierując się projektowanem planem kolei, odrzuconym przy budowie, poszukiwała mostu nie w tem miejscu, gdzie on został wzniesiony.

Żydzi w Palestynie zagospodarowują się na dobro, lecz według swego stałego systemu t. j. dążą do opanowania lepszych, intratniejszych stanowisk. W tym celu zakładają tam liczne szkoły i wyższe żydowskie uczelnie dla kształcenia dzieci żydów-tubylców i emigrantów. Dotychczas otwarto dwa gimnazya: w Jaffie i Jerozolimie, szkołę techniczną w Haifie, wiele szkół rolniczych i przemysłowych w różnych miejscowościach, a ostatnio powstała myśl założenia uniwersytetu w Palestynie. W Jerozolimie zawiązało się żydowskie towarzystwo dla badań nad Palestyną — projektujące otworzenie muzeum krajoznawczego z biblioteką oraz centralną stacyą meteorologiczną, pozostającą w stałym kontakcie ze wszystkimi koloniami żydowskiemi, Tak więc powoli, lecz systematycznie opanowują żydzi Palestynę — czemu zresztą trudno się dziwić.

Należy jednak podnieść ich nielojalną taktykę, a mianowicie w kraju swym, od wieków pożądanym, nie chcą być zupełnymi gospodarzami i producentami, lecz chcą zdobyć tylko wpływy i korzyści, nie ponosząc trudów gospodarowania. Ujawnia się to najjaskrawiej w stosunkach rolniczych kraju. Otóż żydzi uchylają się jak mogą od cięższych zajęć z rolnictwem połączonych, wynajmując do tego ubogich muzułmanów lub chrześcijan. Zamierzone kolonie rolnicze żydów nie przyszły do skutku z powodu braku kandydatów, tak samo też i szkoły rolnicze świecą pustkami, gdyż żydzi nie kwapią się do tego zawodu, ani pokrewnych, jak wogóle do wszystkich ciężkich.

Żydzi, jak wszędzie, pchają się tam na urzędy, do sądów i szpitali, jako lekarze, skupują znaczne obszary ziemi, zakładają fabryki, lecz rolników, ani majstrów przemysłowych nie ma, bo biedniejsi wolą handel i pośrednictwo...

Z dziedziny wojskowości.

Nowy typ kontrtorpedowca stanowi kontrtorpedowiec angielski „Aurora“, spuszczony na morze w Devenport dnia 30 ub. m. Statek ten, stanowiący typ „Dystroyer“-„Destroyer“, przeznaczony jest przedewszystkiem do walki z kontrtorpedowcami i łodziami torpedowemi, a odznacza się nadzwyczajną, bo przechodzącą 30 węzłów na godzinę szybkością, którą jej dają maszyny o sile 30.000 HP.

Pojemności ma „Aurora“ tylko 3.500 ton i stosunkowo silny pancerz oraz taran stalowy na przodzie. Statki tego typu pełnić będą służbę wywiadowczą przy eskadrze. Obecnie znajdnje się ich ośm w budowie, a budowa drugich ośmiu zostanie wkrótce rozpoczętą.

Zamiana służby wojskowej dla żydów. Nacyonaliści rosyjscy wnieśli do Dumy projekt zamiany dla żydów powinności wojskowej na opłatę pieniężną, ponieważ żydzi wpływają demoralizująco na swych kolegów chrześcijan.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska. Prezentę na probostwo w Bieżanowie pod Krakowem otrzymał Maciej Jacaszek, katecheta w Liszkach.

Zmiana nazwiska.

C. i k. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Józefowi Ciapie zmienić nazwisko na Józef Ciapski. (1272)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Warszawianka“, obraz hist. w 1 akcie. „Sędziowie“, tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Czwartek. „Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek. „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Sobota. „Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Niedziela popołudniu. „Ksiądz Marek“, poemat dramat. w 6 obrazach J. Słowackiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 akt. M. Szukiewicza.

Poniedziałek. „Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Podwołoczyska: 8 bm. „Wojna z Babami“. 9 bm. „Konkury Antka“.
Złoczów: 10 bm. „Wojna z Babami“.
Brody: 11 bm. „Wojna z Babami“. 12 bm. „Konkury Antka“.
Złoczów: 13 bm. „Konkury Antka“.
Brzeżany: 14 bm. „Wojna z Babami“. 15 bm. „Konkury Antka“.
Chodorów: 16 bm. „Wojna z Babami“.
Drohobycz: 17 bm. „Konkury Antka“.
Przemyśl: 18 bm. „Wojna z Babami“.
Łańcut: 19 bm. „Wojna z Babami“.
Jarosław: 20 bm. „Wojna z Babami“. 21 bm. „Konkury Antka“.

Ze sportu.

Match footballowy Kraków—Lwów, odbyć się mający w najbliższą niedzielę dnia 12 bm. w Krakowie, stanie się niezawodnie najciekawszem widowiskiem sportowem od czasu walki „Wisła-Aberdeen“ (ze Szkocyi). Zarząd Związku polskiego Piłki Nożnej dokłada starań, aby te zawody tak pod względem gry samej, jak i technicznego urządzenia wypadły bez zarzutu. Gracze lwowscy i krakowscy pilnie się już przygotowują do zapewnienia chlubnego zwycięstwa barwom swego miasta. Drużyna krakowska tym razem w większości swej złożona z najlepszych graczy „Cracovii“, a pod wodzą kapitana z „Wisły“, [illegible] wdzięczne będzie miała zadanie, gdyż team lwowski tym razem w wyjątkowo silnym przybędzie składzie.

Straszne morderstwo.

Sprawa Godulli.

Jak wiadomo, policya na wstępie śledztwa rozpoczęła badania osób zajętych w księgarni. Gdy badania nie doprowadziły do skutku, policya zaczęła badać osoby, wydalone dawniej ze służby. Między innymi badano Godulę, który po krótkiej [illegible] s. p. Swieszczewskim, wydalony został z księgarni. Godula przeciw niemu wyznał „alibi“ i stanowczo zaprzeczył, jakoby wiedział coś o zbrodni. Godulę wobec tego wypuszczono na wolność.

Nadkomisarz Krupiński nie dał jednak za wygraną. — Przechodząc wraz z inspektorem Karczewskim koło księgarni, gdzie mord spełniono, spotkał Godulę, stojącego wśród tłumu. Napotkanego Godulę nadkomisarz Krupiński ponownie przesłuchał, lecz przesłuchiwany już zaczął zdradzać niepokój, a nawet się rozpłakał. Wreszcie przyznał się, że informował Łyżwińskiego o stosunkach panujących w księgarni.

Rabunki i napady Kobrzyńskiego.

Kobrzyński zeznaje obecnie z całą otwartością i żadnej ze swoich zbrodni nie tai. I tak przyznał się do czynów następujących:

Na początku grudnia 1910 r., gdy wrócił ze służby wojskowej, brał udział wraz z niejakim Karczewskim i Franciszkiem Pawłowskim w napadzie rabunkowym na monopol przy ul. Towarowej, gdzie zrabowano 4.200 rubli.

W roku 1911 na kolei warszawsko-wiedeńskiej obrabował wraz z niejakim Makarewiczem jakiegoś pana ze znacznej gotówki. Między Koluszkami a Rogowem wyskoczyli uciekając przed pościgiem, z pociągu. Makarewicz wpadł pod koła pociągu, które ucięły mu obie nogi. Kobrzyński z pieniądzmi zdołał umknąć.

Na początku 1907 roku przed wstąpieniem do wojska, włamał się z Karolem Smoleńskim zw. „Rudym“ do mieszkania jakiegoś emeryta przy ul. Książęcej i skradł biżuteryi za 3.000 rubli i 700 rubli gotówki.

Wreszcie przed włamaniem do monopolu zakradł się w nocy do kwieciarni Ulricha przy ul. Marszałkowskiej, gdzie skradł 200 rubli.

Ostatnie szczegóły.

Policya wyszukała dziś ubranie Kobrzyńskiego ukryte na strychu w bibliotece Jagiellońskiej. Ubranie jest zakrwawione.

A propos Krajewskiego wyszło znów na jaw, że ojciec jego stał na usługach ochrany i został przez P. P. S. zastrzelony.

Wszyscy czterej mordercy wyznaczyli sobie dzień wyjazdu na ubiegłą sobotę. Policya uprzedziła jednak ich zamiary.

Nauka, Literatura Sztuka.

„Naszego Domu“ pisma tygodniowego ilustrowanego dla kobiet numer ostatni zawiera: „Domy dziecięce we Włoszech“ I. Moszczeńskiej. — Co robić po skończeniu szkół. — Kobieta na placu boju, wspomnienia z wojny bałkańskiej przez p. Leune. — Ruch teatralny w sezonie 1912—13 Lelliwy. — Kto powinien z obczyzny wracać do kraju, Jastrzębca. — Projekt służby wojskowej dla kobiet we Francyi. — Bogato ilustrowany dział mód i strojów kobiecych. — Kronika mody. Roboty ręczne. Dalsze ciągi powieści: „Barbara Tryźnianka“ M. Rodziewiczówny i „Wychowanka“ z włoskiego. — Porady ogrodnicze. — Jak walczyć ze szkarlatyną? Przepisy gospodarskie. — Z dziedziny kosmetyki.

Przyjaciela dzieci i młodzieży, pisma tygodniowego ilustrowanego dla dzieci numer ostatni zawiera: Nasi wielcy artyści: Stanisław Wyspiański. — Pająk, wiersz Czajkowskiego. — Z naszej przeszłości „Unia horodelska“. — E. Lonartowskiej. — Z dziwów przyrody „Mamidła i widma powietrzne“ W. Umiewskiego. — Jak umieją poważnie myśleć dzieci z Poznańskiego. — Odkrycia i wynalazki: Nowo zdobyte roinictwa. — Bohaterka Adryanopola. — Na szerokim świecie — kronika wypadków. — Dalszy ciąg powieści St. Gąbarskiego: „Skaut polski na wojnie“. Numer zdobią liczne ilustracye. „Świątek dziecięcy“, tygodniowy dodatek dla młodszej dziatwy zamieszcza bajeczki, opowiadania i wierszyki M. Rakowieckiej, Z. Zacharkiewiczówny i innych.

Rolnik, organ Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego pod redakcyą p. Bronisława Janowskiego wyszedł Nr 40, zawierający artykuły następujące: Prof. Tadeusza Chrząszcza „Gorzelnia w kampanii 1913—14“, Prof. Kazimierza Szulca: „Lato 1913 r. pod względem meteorologicznym“, Edwarda Ansona: „Środki bajcowania nasion, stosowane w Danii“. Prócz tego powyższych wymienionych numer interesujące działy „Z postępu rolniczego“, dalej będące na czasie „Drobne porady gospodarcze“, literaturę rolniczą, ostatni dobry omawia „Przegląd krytyczny wydawnictw, zaś położenie handlowe i finansowe, korespondencya wiedeńska pt. „Z rynku zbożowego i pieniężnego“. Dalsze działy stanowią „Doniesienia kronikarskie“, „Rozmaitości“, „Poradnik gospodarski“ i „Głosy Czytelników“. W fejletonie pomieszcza p. Kazimierz Ostoja Ostaszewski „XLIVB“, pogadankę hipologiczną. Numer uzupełniają ogłoszenia władz, Biuletyn meteorologiczny i wiadomości handlowe.

Kalendarz rolniczy. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego wydaje pod redakcyą Stanisława Jasińskiego na rok 1914 wielki pięknie ilustrowany Kalendarz rolniczy, który będzie dobrym informatorem rolnika i jego najlepszym podręcznikiem.

Znając bogatą i pożyteczną treść tego kalendarza, który ukaże się już z końcem października br., zalecamy go gorąco wszystkim naszym czytelnikom, którzy o ile zgłoszą się o kupno tego wydawnictwa zawczasu, a więc zaraz pisemnie do Redakcyi „Tygodnika rolniczego“ w Krakowie, plac Szczepański l. 8, to otrzymają go po zniżonej cenie, płacąc za wartościową tę książkę tylko po jednej koronie od egzemplarza.

W kalendarzu tym znajduje się także dział literacko społeczny.

Okładkę kalendarza zdobił znany artysta malarz Wincenty Wodzinowski, a ornamentacyę wewnątrz robił Ludwik Stasiak.

Dział ekonomiczny.

Z galicyjskiego przemysłu naftowego. Galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe przy odwierceniu dwu nowych szybów otrzymało z jednego 26 cystern — z drugiego 18 cystern dziennie.

Transakcya w przemyśle naftowym. „Bodenkreditanstalt“ sprzedał angielskiemu konsorcyum trzy czwarte swoich terenów naftowych w Borysławiu po cenie o mało co niższej od dziennego kursu.

Sprzedane 10.000 akcyj po 400 koron nie dały od roku 1908 żadnej dywidendy. Po odpisie strat wykaże „Bodenkreditanstalt“ znaczny książkowy zysk.

Wypowiedziana walka Standart-Oil-Comp. Wielkie zainteresowanie w przemyśle naftowym budzi walka wypowiedziana Standart-Oil-Comp. Zapowiedzią jej jest podwyższenie kapitału Akcyjnego Towarzystwa „Rhenania“ o 3 miliony marek.

„Rhenania“ jest zastępczynią Królewskiego Niederlandzkiego Związku, największego konkurenta Standart-Oil-Comp. na światowym targu naftowym. „Rhenania“ dotychczas nie sprzedawała nafty w Niemczech, lecz tylko benzynę. Obecnie zorganizowana ma być sprzedaż produkcyi „Rhenanii“ w Niemczech.

W Monheimie pod Langenfeldem, pomiędzy Düsseldorfem a Kolinem nad Renem, powstać ma wielka rafinerya nafty. W tym celu i dla zakupna cystern wagonowych zwiększa „Rhenania“ kapitał akcyjny z 1 na 4 miliony marek. Także ma być znacznie zwiększona pozycya dostawy benzyny dla Niemiec.

Wykaz wkładek oszczędnościowych w bankach czeskich z dniem 30 września 1913 r.

Ziemski Bank Królestwa czeskiego K 116,667.691.

Związek Czeskich Kas oszczędności na książeczkach: K 38,633.247, na udziałach: K 31,471.530 — razem K 70,104.777.

Hrabia Clam Martinic został zamianowany prezydentem rady nadzorczej „Nestomickich zakładów cukrowniczych“. Jak już wspominaliśmy, hr. Clam Martinic sprzedał Austryackiemu Zakładowi kredytowemu swą cukrownię i młyn w Studniowsi, którą połączył on ze swoimi zakładami w Nestomicach.

Czyn ten piętnowały pisma czeskie, a nominacya ma złagodzić czynione mu zarzuty.

Serbia a koleje oryentalne. Dyrektor Bernard Popper odbył w Wiedniu z serbskim prezydentem ministrów konferencyę w sprawie kolei oryentalnych, które wraz ze zdobytemi terytoryami przeszły w ręce Serbii. Dotychczas służbę ruchu pełni wojsko serbskie. Dyrektor Popper sprecyzował swój wniosek w ten sposób, że poczynił Serbii propozycyę kupna tej linii lub przyznania towarzystwu dotychczasowych praw. Pasicz obiecał dać odpowiedź z Belgradu.

Kryzys w przemyśle przędzalnianym Anglii. Nietylko austryacki przemysł przechodzi przesilenie, które wywrzeć musiało zmniejszenie produkcyi. Jak donoszą telegramy z Londynu w Anglii wynikło olbrzymie przesilenie w przemyśle przędzalnianym. Związek fabrykantów w Manchestrze uchwalił ograniczenie produkcyi, przyczem straci pracę 120.000 robotników.

Jest to znamiennym objawem zastoju w handlu eksportowym.

Bank francuski wykazał nadzwyczajnie wysoki czysty zysk. Jak wiemy podniósł dnia 17 października 1912 stopę procentową z 3 na 4½ proc. i ta wysoka stopa trwa dotąd. Już zeszłe półrocze wykazało poważny zysk, który w następnym kwartale podniósł się znacznie, bo osiągnął kwotę 17,556.140 fr. W porównaniu z tym samym kwartałem roku 1912 czysty zysk podniósł się potrójnie. — W pierwszej połowie b. r. osiągnął on kwotę 35.927.413 fr.

Ogólny zysk z końcem roku wykaże rekordową cyfrę.

Kolej, Trapezunt—Erzerum-rosyjska granica. Wiadomości otrzymane z Konstantynopola potwierdzają rosyjskie pisma, że między rządem rosyjskim a tureckim przyszło do porozumienia w sprawie budowy tej linii, która dla Rosyi będzie mieć pierwszorzędne znaczenie strategiczne.

Budowa oddana ma być rosyjskim przedsiębiorcom. Linia ta wynosić będzie 350 km. Ze względu na górzysty teren, koszty budowy będą bardzo znaczne, wyniosą 20.000 do 30.000 tureckich funtów za kilometr.

Za porozumieniem się obu rządów koncesya ta może być przelaną na Francyę, a wówczas Rosya zrzeknie się na jej rzecz swych praw. Rozchodzi się jej bowiem tylko o budowę tej linii.

Rusini a rząd.

(Telgramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 października)

Wiedeń (T. B.) „Korr. Austria“ donosi: Prezydyum klubu ukraińskiego udało się wczoraj wieczór do hr. Stuergkha i wręczyło mu powzięte wczoraj uchwały Klubu ruskiego.

Na wywody Kostia Lewickiego, który zawiadomił prezydenta ministrów, że Klub ruski widzi się zmuszonym w przyszłej sesyi zmienić swoje stanowisko i krok ten uzasadnił, odpowiedział hr. Stuergkh, że stanowisko Rusinów w obecnej chwili, gdy rokowania w Galicyi są jeszcze w toku, bardzo go jzadziwia, a to tem bardziej, że rząd uważał zbliżenie się obu narodów za pewne. Zdaniem jego, Rusini mogą bądź co bądź wykazać się pewnymi sukcesami, a także ich stanowisko w Radzie państwa stało się bardzo poważnem. Dr Lewicki odpowiedział na to, że sukcesy te są tylko moralne i Rusini nie mogą się nimi zadowolić.

Prezydent ministrów wyraził w końcu nadzieję, iż uda mu się jeszcze przekonać Rusinów o dobrej woli rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ podaje szereg informacyj o obradach klubu ruskiego. Rusini uchwalili swój minimalny program, którego spełnienia oczekują do 20 bm. Domagają się oni, aby przy akcyi zapomogowej Rusinów traktowano na równi. Klub ukraiński protestuje przeciw utworzeniu Akademii górniczej w Krakowie, albowiem wbrew przyrzeczeniu, zawartemu w orędziu cesarskiem, w tej sprawie szkolnej rząd nie porozumiał się z Rusinami. Jeżeli protest ten nie będzie uwzględniony, to Rusini zażądają, aby kwestya uniwersytetu ruskiego we Lwowie została załatwioną bez porozumienia się z Polakami.

Rusini żądają wykonania ich programu szkolnego. Urzędników ruskich należy przydzielać przedewszystkiem do okolic zamieszkałych przez ludność ruską. Rusini protestują przeciw dotychczasowemu prowadzeniu rokowań w sprawie reformy wyborczej.

Kara za „Canadian Pacific“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu klubu ukraińskiego omawiano obszernie stosunek pos. Petryckiego do „Canadian Pacific“. Kwestya ta była już przedmiotem obrad przed wakacyami i wtedy zarządano od Patryckiego, aby z „Canadian Pacific“ zerwał wszelkie stosunki. Mimo to przez wakacye pos. Petrycki dalej prowadził swą agenturę emigracyjną.

Wczoraj na posiedzeniu klubu ruskiego postawiono więc wniosek o wykluczenie pos. Petryckiego z klubu. Wniosek ten miał zapewnioną większość, ale ze względu, że sprawa ta nie była na porządku dziennym, nie powzięto uchwały. Na razie zasuspendowano pos. Petryckiego w prawach członka klubu.

Na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się 20 b. m., zostanie sprawa ta postawiona na porządku dziennym, a wykluczenie zostanie uchwalone jednogłośnie.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B.) Dziś zebrał się Sejm węgierski po długiej przerwie. Na placu przed parlamentem panuje spokój. Posłowie partyi pracy zjawili się w wielkiej liczbie, partya niezawisłości i partya ludowa nie przybyła wcale, natomiast w kuloarach pojawili się w komplecie wszyscy członkowie partyi konstytucyjnej z hr. Andrassym na czele.

O godzinie 12 i pół rozpoczęło się posiedzenie, na sali [illegible] tylko członkowie partyi pracy i kilku posłów chorwackich. [illegible] opozycyjni [illegible]. Po odczytaniu reskryptu, zwołującego parlament, odczytywano [illegible] kuloarach [illegible].

Przed trzecią wojną bałkańską.

Saloniki. (T. B.) Główna kwatera grecka przeniosła się z Aten do Kavalli. Król Konstantyn udaje się do Saloniki.

Zbrojenia Turcyi.

Konstantynopol (Tel. wł.) Dotychczas Turcya nie zarządziła demobilizacyi na granicy bułgarskiej.

Konstantynopol. (T. B.) „Biuro prasowe“ ogłasza wezwanie gubernatora wojskowego w Konstantynopolu do wszystkich oficerów IX go korpusu w Tracyi, aby natychmiast wrócili na swe stanowiska.

Tajne rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Delegaci bułgarscy wyjechali już do Sofii. Pozostał tylko gen. Sawow, który prowadzi tajne narady z Portą w sprawie, o której sfery polityczne nie chcą udzielić informacyj. Prawdopodobnie układy te dotyczą porozumienia na wypadek wojny turecko greckiej.

Echa z Bałkanu.

Koniec powstania albańskiego.

Belgrad. (Tel. wł.) Powstanie albańskie uważają tutaj już za stłumione. Albańczycy zostali z serbskich obszarów zupełnie wypędzeni. Serbowie, ścigając powstańców, obsadzili szereg strategicznych pozycyj na terytoryum albańskiem, które obiecują opróżnić dopiero po zupełnem uspokojeniu.

Ostatnie walki.

Belgrad. (Tel. wł.) W ostatnich dniach toczyły się bardzo ostre walki z powstańcami w okolicach Ljumy i Diakowy.

Bułgarya obsadza Tracyę.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wojska bułgarskie w najbliższych dniach obsadzą Tracyę zachodnią, wykonując układ pokojowy.

Życzenia króla Ferdynanda.

Konstantynopol. (T. B) Król Ferdynand wystosował do sułtana telegram, wyrażający mu życzenia z okazyi zawarcia pokoju, zadowalającego obie strony.

Rady Rosyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rosyjski ambasador, Giers, udzielił rady wielkiemu wezyrowi, aby na konferencyach z Grekami nie poruszano spraw, które mogłyby pogorszyć sytuacyę. Podobną radę udzieliła Rosya w Atenach.

Inne mocarstwa poszły za tym przykładem.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 października).

Uczczenie pamięci Małeckiego.

Lwów. (Tel. wł.) W lwowskich pismach ogłasza znany publicysta Dr Halm wezwanie, aby zamiast wieńców na trumnę śp. Małeckiego składać ofiary na pomnik Słowackiego we Lwowie. Zmarły żywo interesował się sprawą budowy tego pomnika we Lwowie a pod odezwą komitetu budowy pomnika jego nazwisko jest na pierwszem miejscu.

Kondolencye.

Lwów. (Tel. wł.) Do zarządu Ossolineum nadesły liczne kondolencye, między innymi od min. Długosza, od Macierzy Polskiej i „Kuryera Warszawskiego“.

Rosya na pomoc moskalofilom.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Prikarp. Ruś“ ogłasza korespondencyę z Petersburga, w której korespondent donosi, że fałszywem jest mniemanie, iż Rosya nie interesuje się losem galicyjskich Rosyan. W Rosyi zajmują się losem galicyjskich pobratymców bardzo intensywnie. Korespondent ma na to dowody, których w Galicyi ogłaszać nie może, ale które znane są w Rosyi.

Rosyanie w Galicyi nie powinni żądać cudu. On przyjdzie, ale nie można mu nakreślać terminów.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przebieg dzisiejszych wyborów uzupełniających po Schuhmeierze jest spokojny. Prawdopodobnie odbędzie się ściślejszy wybór między kandydatem socyalistów a chrześc. społecznym.

Obrady socyalistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyła się konferencya posłów socyalistycznych, w której po raz pierwszy brał udział Dr Bobrowski. Wczoraj na zgromadzeniu urzędników państwowych pos. Diamand przedstawił pos. Bobrowskiego, jako wybranego głosami urzędników (??).

Konferencya socyalistyczna omawiała sprawy parlamentarne oraz sprawę klęsk elementarnych. Posłowie z Galicyi żalili się, że nam. Korytowski nie pozwolił im na wglądnięcie w akta namiestnictwa, dotyczące rozdziału zapomóg.

Losy Conrada v. Hötzendorf.

Wiedeń. (Tel. wł.) Conrad v. Hötzendorf pozostanie tylko jeszcze krótki czas na swem stanowisku. Ustąpi on z początkiem przyszłego roku. Natomiast zostanie zamianowany generalnym inspektorem armii.

Poincaré w Hiszpanii.

Madryt. (T. B.) W zamku królewskim odbył się wczoraj na cześć prezydenta Poincarégo obiad, na którym król Alfons wygłosił serdeczny toast na zdrowie prezydenta i narodu francuskiego, podkreślając coraz silniejsze porozumienie francusko hiszpańskie co do wspólnej akcyi kulturalnej po drugiej stronie cieśniny morskiej, zaś prezydent w odpowiedzi, wznosząc zdrowie króla i jego rodziny, rzekł, że wszelkie przyczyny nieporozumień między obu narodami są już usunięte i naród francuski może się teraz już oddać bez zastrzeżeń tradycyjnym uczuciom przyjaźni dla narodu hiszpańskiego.

Bunt Kirgizów.

Petersburg. (T. B.) „Ag. pet.“ donosi z Tomska: Kirgizi w sile 4.000 ludzi zabrali ze sobą 100.000 sztuk bydła, uciekli przez granicę rosyjsko-mongolską i obsadzili różne terytorya szczepów poddanych Rosyi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmunt Plater z Warszawy, Józefowie Grodziccy z Tynlowiec, Zofia Świeżawska z Ostrowa, Wincentowie Schneiderowie z Londynu, Zenobiusz Tenisow z Piotrkowa, Rajmund Jarosz z Drohobycza, X. Jakób Jagalla ze Lwowa, Ludwika Zaorska z Bylin, Michał Sadowski z Brzeska, Aureli Sroka z Wiednia, Henryk Wittman z Pragi, Ferdynand Berstein z Poznania, Piotr Treter z Niwki, Witold Bomas z Witebska, Drowie Ignacowie Bettezowie z Krynicy, Gustaw Ebel ze Lwowa, Mikołaj Fullon z Miechowa, Drowa Karolina Friedweldowa ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 8 października 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	2 54	2 55
Marki niemieckie	117 25	118 25
Franki papierowe	95 25	95 [illegible]
20-to frankówki w złocie	19 —	19 30
Dolary amerykańskie	4 93	4 97
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prom. Banku hipotec.	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 50	91 —
4%	82 —	83 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 75	92 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 25	83 25
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niosk.	96 25	97 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	81 75	82 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. f. prz.	90 —	91 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 50	83 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	82 25	83 25
4½% Pożyczka miasta Krakowa	79 75	80 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	90 —	91 —
4% Obligacye kolejowe	80 —	81 —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	625 —	630 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—
Akcye kolei Lwów-Czernowce-Jassy	580 —	585 —
Publiczne papiery długu.		
4½% wspólna renta papierowa	84 75	85 25
4% wspólna renta srebrna	84 75	85 25
4% renta koronowa austryacka	81 25	81 75
4% renta koronowa węgierska	79 —	79 50
4% renta austryacka w złocie	105 70	106 —
4% renta węgierska w złocie	99 —	100 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE. Ważny od 1 października 1913
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Borna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót

12^{50}	3^{55}	5^{20}	6^{52}	9^{30}	1^{57}	2^{35}	6^{00}	6^{45}	10^{15}	10^{35}	odj.	Kraków	przyj.	3^{07}	5^{30}	6^{09}	7^{20}	8^{49}	9^{35}	11^{55}	2^{45}	4^{52}	8^{10}	9^{45}	11^{38}
1^{32}	4^{39}	6^{20}	7^{32}	10^{33}	3^{02}	3^{17}	6^{59}	7^{47}	11^{01}	11^{22}	przyj.	Trzebinia	odj.	2^{20}	4^{46}	5^{20}	6^{15}	7^{56}	8^{34}	11^{00}	2^{08}	3^{48}	7^{32}	8^{45}	10^{58}
—	6^{32}	7^{47}	—	11^{57}	—	5^{07}	—	9^{32}	12^{00}	12^{00}	„	Granica	„	—	—	—	—	6^{20}	—	9^{25}	—	2^{15}	6^{00}	6^{00}	9^{35}
—	—	7^{45}	8^{19}	12^{15}	5^{05}	5^{05}	—	9^{20}	—	—	„	Mysłowice	„	1^{30}	—	—	—	—	—	9^{30}	—	1^{55}	6^{00}	6^{00}	9^{48}
4^{15}	6^{03}	9^{41}	9^{41}	1^{43}	5^{50}	4^{40}	—	10^{35}	—	—	„	Bielsk	„	11^{30}	—	—	—	—	6^{10}	7^{37}	12^{05}	1^{13}	6^{10}	6^{10}	8^{35}
5^{20}	8^{20}	11^{42}	11^{42}	3^{15}	10^{05}	6^{39}	—	1^{05}	5^{20}	5^{20}	„	Opawa (dw. k. półn.)	„	10^{30}	—	—	—	—	—	5^{42}	11^{00}	9^{08}	4^{32}	3^{42}	7^{15}
6^{00}	9^{32}	3^{18}	12^{30}	5^{38}	11^{31}	7^{38}	—	2^{17}	—	6^{00}	„	Ołomuniec	„	10^{25}	12^{09}	—	—	—	12^{09}	3^{50}	9^{50}	8^{00}	3^{00}	1^{25}	6^{00}
9^{25}	11^{24}	3^{58}	3^{58}	6^{56}	1^{55}	10^{00}	—	5^{35}	5^{35}	—	„	Berno	„	6^{08}	—	10^{45}	—	—	10^{45}	§ 11^{15}	8^{12}	5^{40}	11^{25}	11^{25}	4^{08}
8^{07}	12^{34}	7^{56}	3^{10}	10^{18}	4^{45}	9^{50}	—	6^{47}	6^{09}	7^{07}	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„	7^{45}	9^{20}	10^{15}	—	—	6^{35}	10^{40}	7^{34}	—	12^{35}	8^{10}	3^{55}

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Nakładem Spółki komandytowej właścieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.